

M. TUCHACZEWSKI

POCHÓD ZA WISŁĘ

WYKŁADY WYGŁOSZONE NA KURSIE UZUPEŁNIAJĄCYM  
AKADEMII WOJSKOWEJ R. K. K. A. W MOSKWIE,  
7—10 LUTEGO 1923 ROKU

PRZEŁOŻYL

ANTONI BOGUSŁAWSKI  
MAJOR DYPLOMOWANY



Towarzysze! Głównym źródłem wykładów niniejszych są moje wspomnienia. Po części opieram się na przejrzeniu naszych dokumentów urzędowych oddziału operacyjnego sztabu frontu. Korzystałem również z książki towarzysza Sergiejewa «Od Dźwiny do Wisły» oraz z niektórych artykułów francuskich i polskich. Brak czasu nie pozwolił mi zatrzymać się nad tym zagadnieniem tak długo, jak byłbym pragnął i jakby należało. Dlatego wykłady będą miały charakter ogólnego rzutu oka na działania wojenne z punktu widzenia strategii i charakter studium szczegółów strategicznych. Działań taktycznych różnych jednostek wojskowych będę w nich unikał.

## I

### WYBUCH WOJNY

Przegląd wypadków rozpoczynam od chwili, kiedy Polacy rozpoczęli natarcie na naszym froncie południowo-zachodnim i zajęli Kijów. Ówczesne położenie Rosji sowieckiej było następujące: Kołczak był zlikwidowany na wschodzie, Denikin był zlikwidowany na Kaukazie. Tylko gniazdo Wranglowskie trzymało się na półwyspie krymskim. Na północy i zachodzie (nie licząc Polski) działania były zakończone. Z Łotwą podpisano już pokój. To też wystąpienie Polski zastało nas we względnie pomyślnych dla nas warunkach. Gdyby rząd polski umiał być porozumieć się z Denikinem przed jego klęską, gdyby nie był się bał hasła imperialistycznego: «jedna, niepodzielna, wielka Rosja», wówczas uderzenie Denikina na Moskwę, posilowane przez ofensywę polską z zachodu, mogłoby być skończyć się dla nas znacznie gorzej i trudno nawet zdać sobie sprawę z możliwości ostatecznych wyników. Ale złożony spłot interesów kapitalistycznych i narodowych nie pozwolił zrodzić się temu sojuszowi i armii czerwonej wypadło potykać się z wrogami po kolei, co w znacznej mierze ułatwiło jej zadanie.

Na ogół, na wiosnę r. 1920 mieliśmy możliwość przerzucić prawie wszystkie nasze siły zbrojne na front zachodni i rozpocząć ciężką walkę z «białymi» siłami Polaków.

## II

### OBSZAR DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Obszar przewidywanych działań wojennych na froncie zachodnim dzielił się mniej więcej według południka rzeką Berezyną. Brzegi tej rzeki, błotniste i zalesione, na całej swojej przestrzeni są poważną prze-

szkodą do jej forsowania. Te właściwości zwiększone są jeszcze tym, że w górnym jej biegu, w rejonie m. Lepla — miast. Berezyny — jez. Pelik, znajdują się prawie nieprzebyte błota, porośnięte lasem. Na południe, wzdłuż dolnego biegu oraz na wschód i zachód od rzeki, ciągną się nieprzerwane lasy, przeważnie błotniste i bardzo słabo zaludnione. Kolej przecina Berezynę zaledwie w trzech punktach: pod Borysowem, Bobrujskiem i Szaciłkami. Wskutek tego rejon, najwygodniejszy do forsowania rzeki — w kierunku Ihumenia — jest niesłychanie niepodatny dla zorganizowania komunikacji armii. Na północ od błot Berezyny, między Leplem i Dźwiną, znajduje się sucha przestrzeń, wygodna do przesuwania i działań wielkich mas wojska. Prawda, że rejon ten jest poryty przez jeziora, jednakże tutaj wojsko działać będzie w miejscowości ludnej, a przede wszystkim armia czynna ma tutaj wygodne połączenia: rzekę Dźwinę i węzeł kolejowy połocki. Obszar ten Polacy nazywają «wrotami smoleńskimi».

Na południe od dolnego biegu Berezyny teren staje się zupełnie nieodpowiedni do działań wielkich jednostek wojskowych. Lasy, bagna i słabe zaludnienie są tego przyczyną.

Na ogół, można ustalić dwa kierunki, najwygodniejsze dla naszego uderzenia: wrota smoleńskie i kierunek Ihumenia.

Polacy w tym czasie ustawili się mniej więcej wzdłuż linii Dziśna—Połock — rzeka Ulla — st. Krupki—Bobrujsk—Mozyrz. Cechą dodatnią wrót smoleńskich dla naszego natarcia było, jak już powiedziano wyżej, zaludnienie obszaru, stały grunt i dogodna komunikacja. Cechą ujemną było to, że natarcie wprost od Połocka napotykało na drodze bardzo ciężką przeszkodę — Dźwinę. Zaś uderzenie między Dźwiną a Leplem zmuszało naszą armię, po przejściu do rejonu st. Orzechowna, do załamania swojej linii operacyjnej przez zachodzenie prawym ramieniem co najmniej na 90 stopni. W kierunku Ihumenia można było pozwolić sobie na wygodny ruch po linii prostej. Jak wspomniano wyżej, ruch ten musiał mieć miejsce w rejonie, odznaczającym się bezdrożami i gruntem lesisto-bagnistym, gdzie organizacja tyłów napotkać by musiała, przy naszych nędznych środkach, przeszkody nieprzewyciężone. Oto dlatego, przy wypracowaniu planu działań zaczepnych, dla uderzenia głównego zostały obrane wrota smoleńskie.

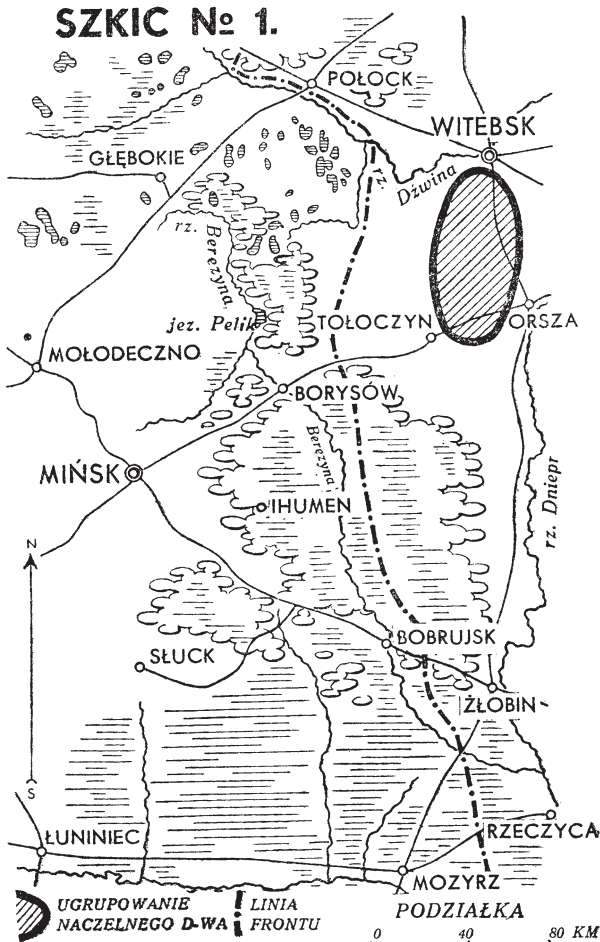
### III

#### UGRUPOWANIE SIŁ

Według planu głównodowodzącego, główną rolę strategiczną odegrać miał front zachodni. Tu, w rejonie Witebsk—Tołoczyn—Orsza, skupiły się wielkie siły, przewożone z różnych likwidowanych frontów. Wybrany przez głównodowodzącego rejon koncentracji rozwiązywał dowództwu frontu ręce, jeżeli chodzi o wybór tego lub innego kierunku operacyjnego. Kilku marszami można było podciągnąć te siły do wrót smoleńskich i w takim samym czasie skoncentrować się w kierunku Ihumenia (szkic nr 1).

Nasze skupione oddziały nie mogły być podciągnięte do jednokiego poziomu. Te oddziały, które już poprzednio znajdowały się na froncie zachodnim, nie wydawały się godne szczególnego zaufania. Stały one tu przez kilka lat, rozciągnięte szeroko, przy czym wojsko polskie,

bardziej przedsiębiorcze, przez ciągle wycieczki i drobną szarpaninę męczyło i demoralizowało naszych żołnierzy. Tracili działa, karabiny maszynowe i rannych. Jednocześnie z żadnej strony nie stosowano poważnych działań aktywnych. To wszystko, w połączeniu z niepowodzeniami zeszlorocznymi w walkach z Polakami, rzucało na nasze oddziały



jak gdyby cień niepewności i pewnej nieśmiałości. Odwrotnie, oddziały, przybywające z innych frontów, dopiero co przez nas zwycięsko zlikwidowanych, pełne były wojowniczego nastroju i bardzo wysokiego napięcia ducha. Zdolność ich do boju była bezwarunkowo wielka.

Oddziały miejscowe frontu zachodniego (48-ma, 53-cia, 8-ma 10-ta, 17-ta, 2-ga i 57-ma dywizje strzelców) zajmowały linię frontu bojowego. Oddziały, przerzucone z innych frontów, skoncentrowane były w wyżej wskazanym rejonie Witebsk—Toloczyn—Orsza. Dowództw armij na

frontie zachodnim było tylko dwa: dowództwo armii 15-ej i 16-ej. Tym czasem zamierzona koncentracja (stosownie do ilości dwudziestu jeden dywizyj) wymagała nie mniej, jak 4 do 5 dowództw armij. Oddziałów technicznych, łączności i kolejowych było na froncie zachodnim bardzo niewiele, bezwarunkowo za mało do choć trochę poważniejszych działań wojennych. Ściąganie tych oddziałów na ogół znacznie opóźniło się w stosunku do ściągania zasadniczych rodzajów broni, skutkiem czego działania następne odbywać się musiały w nadzwyczaj trudnych warunkach.

Wojsko polskie rozciągnięte było kordonem wzdłuż całej zajętej przez nie linii, mniej więcej równomiernie. Każda ich dywizja starała się wydzielić odwód; armie ze swojej strony czyniły to samo. W ten sposób, oddziały, rozciągnięte równomiernie wzdłuż frontu, eszelonowały się również mniej więcej równomiernie w głąb. Ta pozorna równowaga rozmieszczenia polskiego przez samo swoje założenie rodziła pewne niebezpieczeństwo, a mianowicie to, że dowództwo polskie, bez względu na wysiłki, nie mogłoby skupić w jakimkolwiek kierunku głównej masy wojska. Nasze natarcie zawsze napotkać musiało zaledwie nieznaczną część armii polskiej, a następnie mogło kolejno odpiierać przeciwnatarcie odwodów.

Te błędy rozmieszczenia polskiego były przez nas wzięte pod uwagę i przy organizacji natarcia liczone na to, aby silne uderzenie naszych przeważających sił od razu zniszczyło pierwszą linię polską. Ażebym osiągnąć w najkrótszym czasie najlepszy wynik, dowódcy dywizyj otrzymali rozkaz wprowadzenia swoich oddziałów w bój od razu, bez pozostawiania jakichkolwiek odwodów. Nasze oddziały masą swoją gniotły i, w całym tego słowa znaczeniu, znosiły w punkcie uderzenia oddziały pierwszej linii polskiej. Potem kolejne uderzenia odwodów nie były już straszne i odwody dzieliły losy swej pierwszej linii.

Za to pod względem wyszkolenia stan wojska polskiego był na ogół wyższy, niż naszych oddziałów. Uzbrojenie i umundurowanie również było lepsze.

Wzajemny stosunek liczebny naszych i polskich sił po zakończeniu naszej koncentracji równoważył się. Sztab polowy uważał nawet, że będziemy silniejsi. Ale to wynikało stąd, że my liczebność oddziałów obliczaliśmy według walczących. Polacy zaś — według bagnatów i szabel (tablica I, str. 174—175), co znacznie utrudniało wyliczenia.

#### IV

### OFENSYWA MAJOWA

Podczas koncentracji naszych głównych sił na froncie zachodnim, Polacy walczyli nadal zwycięsko na południowo-zachodnim. Sukcesy ich odbiły się i na północy. Polacy zajęli Mozyrz i rozpoczęli z powodzeniem natarcie na Rzecze. Intensywne wypadły i działania drobnych i średnich oddziałów wojska polskiego dały się odczuć na całym froncie zachodnim. Wszystko wskazywało na to, że jesteśmy w przededniu rozpoczęcia przez Polaków ofensywy. Ażebym utrzymać nasze pozycje i nie dać Polakom możliwości wciągnięcia naszego zasadniczego ugrupowania

w narzucone nam działania, stało się dla nas koniecznością przejść od obrony do natarcia. Z tego powodu 14-go maja przedsięwziętą została ofensywa.

Ofensywa ta była rozpoczęta zanim wszystkie nasze siły zdążyły się skoncentrować. Opóźnione dywizje wypadło traktować, jako odwód. Jednocześnie trzeba się było liczyć z tym, że powodzenie naszej pierwszej ofensywy powinno być bezwarunkowo być we właściwym czasie rozwinięte i nie mogło ograniczyć się drobnymi zadaniami chwilowymi.

Plan ofensywy przewidywał przebiecie się przez wrota smoleńskie, rozbitcie lewego skrzydła armii polskiej i wciśnięcie reszty jej sił w błota pińskie. Plan ten miał tę dobrą stronę, że pozwalał w znacznej mierze zaoszczędzić siły. Wrogo względem Polski usposobiona Litwa mogła, w razie naszego posunięcia się naprzód, z powodzeniem osłaniać nasze skrzydło i tyły. Dalej to samo zadanie mogło przypaść Prusom Wschodnim, niezależnie nawet od ich na to zgody. W ten sposób, natychmiast po pierwszym przebicciu się, wszystkie nasze siły mogły być wyzyskane dla działań aktywnych przeciw głównym siłom armii polskiej, a na prawe nasze skrzydło i na tyły moglibyśmy nie zwracać wielkiej uwagi. W kierunku Ihumenia działania armii 16-ej (dowódca Sollohub, szef sztabu Batorskij) powinny były, po sforsowaniu rzeki Berezyny, uderzyć z frontu w główne ugrupowanie «białych» sił polskich i nie pozwolić im na manewr w celu przeciwdziałania głównemu uderzeniu armii 15-ej.

Oddziały armii 15-ej, działające na północ od rzeki Dźwiny, były złaczone pod dowództwem towarzysza Sergiejewa w grupę północną, której za zadanie postawiono sforsowanie Dźwiny w rejonie na zachód od Połocka, dla działania na skrzydło i tyły nieprzyjaciela, walczącego z armią 15-tą.

Armia 15-ta (dowódca Kork, szef sztabu Kuk), jak taran, uderzyła na słabe oddziały dywizji litewsko-białoruskiej, zajmującej mniej więcej bieg rzeki Ully. Oddziały tej dywizji zostały rozbite, zdemoralizowane i rozprószone zaraz pierwszego dnia. Stopniowe wprowadzanie w bój odwodów polskich wzmogło jeszcze porażkę i jeszcze bardziej moralnie pognębiło armię polską. Nasza ofensywa zaczęła rozwijać się szybko i gwałtownie (szkic nr 2). Armia 15-ta bez trudności wykonała zwrot we wrotach smoleńskich i szła dalej w kierunku Mołodeczna.

Powodzenie było tak decydujące i tak niespodziewane dla Polaków, że ich naczelne dowództwo dało dowód zupełnej chwiejności i rozpoczęło przerzucanie sił z południowo-zachodniego frontu na zachodni.

Wprowadzenie w akcję tych nowych odwodów odegrało pewną rolę, np., na linii Postawy—Budślów—Ziembin. Wojsko nasze spotkało się z szeregiem uzgodnionych przeciwuderzeń i zostało powstrzymane. Niepowodzenie w przeprawie armii 16-ej jeszcze bardziej skomplikowało położenie. Wypada zauważyć, że prócz przyczyn rzeczowych, które przeszkodziły ofensywie armii 15-ej, miało również miejsce pewne rozproszenie jej sił. Dywizje, rozciągnawszy się w trzech kierunkach (Postawy—Mołodeczno—Ziembin), nigdzie nie stworzyły ugrupowania napierającego, a dywizja, znajdująca się w odwrocie, nie mogła na czas zdążyć z jednego kierunku na drugi.

Wreszcie decydujące uderzenie Polaków z kierunku Postaw przesądziło losy operacji. Oddziały armii 15-ej zostały złamane i cała armia była zmuszona spieszenie się cofnąć. Jak to bywa zwykle po wielkim przemęczeniu lub wielkim zwycięstwie, ciężkie niepowodzenie akcji

T A B  
STOSUNEK WZAJEMNY SIŁ  
NA DZIEŃ 15

		N I E P R Z Y J A C I E L			
		Oddział	Bagnetów	Szabel	Uwagi
Kierunek «wrót smoleńskich»	8-ma dyw. piechoty .		4.800	400	Linia bojowa
	1-sza dyw. lit.-biał. . .		3.500	400	
	Razem . . .		8.300	800	
	3-cia dyw. leg. . . . .		1.800	—	Głęboko oddzielone odwoły, licząc w to i oddziały, wystawione przeciw Litwie.
	6-ta dyw. piechoty (jeden pułk) . . . . .		1.200	—	
	10-ta dyw. piechoty .		4.800	—	
	2-ga dyw. lit.-biał. . .		4.800	—	
	Dywizja jazdy . . . . .		—	1.800	
	Razem . . .		15.400	1.800	
	Ogółem . . .		23.900	2.600	
Rejon południowy frontu	2-ga dyw. piechoty .		4.800	400	Linia bojowa.
	6-ta dyw. piechoty (trzy pułki) . . . . .		3.400	600	
	14-ta dyw. wlkp. . . . .		4.000	600	
	9-ta dyw. piechoty . .		5.000	1.600	
	Razem . . .		17.200	3.200	
	17-ta dyw. wlkp. . . . .		4.800	—	Odwoły.
	16-ta dyw. pomor. . . .		4.800	—	
	Razem . . .		9.600	—	
Ogółem . . .		26.800	3.200		
Wszystkiego naprzeciw frontu zachodniego . . . . .			50.700	5.800	

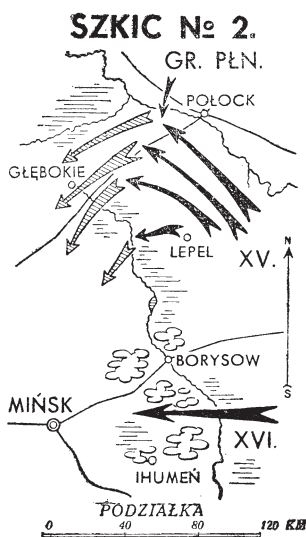


## L I C A I

NA FRONCIE ZACHODNIM  
MAJA 1920 ROKU

		N A S Z E O D D Z I A Ł Y				
		Oddział	Bagne- tów	Szabel	Ogółem walczą- cych	Uwagi
Kierunek «wrót smo leńskich»	Grupa północna					Większa część dyw. na grani- cy Łotwy. Poza tym przy- bywa 18-ta dyw. strzelców.
	48-ma dyw. strz. . . .	2.028	—	4.929		
	164-ta bryg. strz. . . .	1.141	—	2.320		
	Razem . . .	3.169	—	7.249		
	Armia 15-ta					
	4-ta dyw. strz. . . . .	5.597	—	7.923		
	6-ta dyw. strz. . . . .	3.162	—	6.700		
	11-ta dyw. strz. . . .	2.638	72	5.999		
	29-ta dyw. strz. . . .	9.863	605	13.567		
	53-cia dyw. strz. . . .	3.157	—	5.142	1) około.	
56-ta dyw. strz. . . .	2.500 <sup>1)</sup>	—	5.162			
Różne oddziały . . .	1.144	—	1.803			
15-ta dyw. jazdy . . .	—	1.967	2.315			
Razem . . .	28.061	2.644	48.647			
Ogółem . . .	31.230	2.644	55.896			
Rejon południowy frontu	Armia 16-ta					1) około.  Prócz tego przybywa 21-sza dyw. strzelców.
	2-ga dyw. strz. . . . .	2.500 <sup>1)</sup>	—	6.500 <sup>1)</sup>		
	8-ma dyw. strz. . . .	4.291	991	7.972		
	10-ta dyw. strz. . . .	2.730	—	6.930		
	17-ta dyw. strz. . . .	6.841	301	11.270		
	57-ma dyw. strz. . . .	1.580	57	3.230		
	Różne oddziały . . .	302	—	595		
	Razem . . .	18.244	1.349	36.506		
	Ogółem . . .	18.244	1.349	36.508		
	Wszystkiego na fron- cie zachodnim . . .	49.474	3.993	92.402		

w ważnym kierunku błyskawicznie obiega cały front, skutkiem czego równowaga wojska natychmiast się załamuje. Rozpoczyna się szybki odwrót.



Ażeby powstrzymać uchodzące wstecz masy, postanowiono zorganizować obronę wrót smoleńskich w sposób następujący (szkic nr 3): grupie północnej rozkazano zająć rejon Hermanowicz i zamknąć mocno przejścia między jeziorami: Białym, Jelnem i Zadem; 15-ej armii — przez wzmocnienie jej grupy południowej — zamknąć wejście do błot Berezyny w kierunku Wielkiej Czernicy; pozostałym siłom armii 15-ej — bronić przejść do rzeki Mniuty. Dalsze posuwanie się wojska polskiego w kierunku Połocka dostawało się w kleszcze.

Dowództwo polskie, obawiając się ruchu czołowego, postanowiło przede wszystkim rozbić nasze ugrupowanie północne. Przeciw 18-ej dywizji (świeżo przybyłej do grupy północnej) wysunięto 10-tą dywizję piechoty i 7-mą brygadę rezerwową.

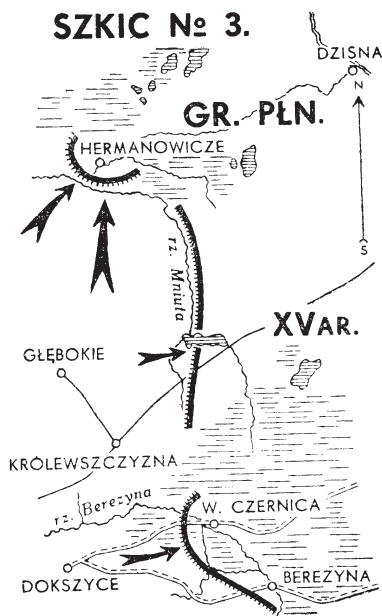
Walka trwała całą dobę i wreszcie 18-ta dywizja musiała cofnąć się z wielkimi stratami. Ale też i nacierający nieprzyjaciel zachwiał się i stracił zdolność do dalszych działań rozstrzygających. To stało się punktem przelomowym w działaniu. Pewne wahanie trwało jeszcze dość długo, ale na ogół wrota smoleńskie zostały w naszych rękach aż do chwili, w której przedsięwzięliśmy drugą, decydującą ofensywę.

## WNIOSKI

Pierwsze to nasze działanie miało dla nas duże znaczenie. Wojsko nasze zobaczyło, że może zwyciężać Polaków. Prawda, że wojsko polskie w całym szeregu walk wykazało wyższość swojego wyszkolenia, ale nasza energia, śmiałość i umiejętność grupowania dowiodły na ogół, że nasze oddziały są pod względem taktycznym zdolniejsze od polskich.

To ostatecznie rozprószyło tę chwiejność, jaka istniała w niektórych oddziałach. O przyszłych walkach wszyscy myśleli z hartem w duszy i całkowitą pewnością zwycięstwa.

Drugim ważnym wynikiem naszej pierwszej ofensywy było, że ulżyliśmy położeniu frontu południowo-zachodniego i w najcięższej dlań chwili zmusiliśmy część wojska polskiego do porzucenia kierunku Kijowa.



Wreszcie najważniejszym dla nas wynikiem było zajęcie wrót smoleńskich. Pozwoliło nam to na znacznie łatwiejsze organizowanie dalszej ofensywy i od razu postawiło nasze wojsko na linii kolejowej Mołodeczno—Połock.

## V

### PRZYGOTOWANIE DO GŁÓWNEJ OFENSYWY

W pierwszej połowie czerwca na całym froncie zachodnim zapanował spokój. Stosunek wzajemny sił w tym czasie uwidocznił się w tablicy II (str. 178—179).

Oczywiście, przy takich siłach i biorąc pod uwagę, że wszystkie posiłki wreszcie już przybyły, niepodobna było liczyć na decydujący rozwój głównej operacji. Niezbędną rzeczą było znaleźć sposób uzupełnienia naszych osłabionych oddziałów.

Dowództwo frontu wzięło pod rozwagę zasadę zdwojenia liczby bagnetów w każdej dywizji strzelców.

T A B

STOSUNEK WZAJEMNY SIŁ NA FRONCIE ZACHODNIM  
(Z ODDZIAŁAMI

		P O L A C Y			
		Oddziały	Bagnetów	Szabel	Uwagi
Kierunek «wrót smoleńskich»	10-ta dywizja piechoty (z 1 p. prz.) . . . . .		5.000	500	
	7-ma brygada rezerwowa		3.000	—	
	8-ma dywizja piechoty .		1.800	500	
	1-sza dywizja jazdy . .		—	1.800	
	2-ga dywizja litewsko- białoruska . . . . .		4.800	—	
	11-ta dywizja piechoty .		4.800	—	
	6-ta dywizja piechoty (brygada) . . . . .		1.600	—	
	17-ta dywizja piechoty .		1.800	—	
	1-sza dywizja litewsko- białoruska . . . . .		2.000	—	
	Ogółem . .		28.800	2.800	
	Rejon południowy frontu	16-ta dywizja piechoty (3 pułki) . . . . .		4.200	—
4-ta dywizja piechoty (3 pułki) . . . . .			4.000	—	
9-ta dywizja piechoty .			4.000	1.700	
2-ga dywizja piechoty .			3.200	500	
6-ta dywizja piechoty (brygada) . . . . .			1.600	600	
10-ta dywizja piechoty .			4.800	600	
Ogółem . .			21.800	3.400	
Wszystkiego naprzeciw frontu zachodniego . .			50.600	6.200	

LICA II  
 KU KOŃCOWI DZIAŁAŃ MAJOWYCH  
 NOWOPRZYBYŁYMI)

N A S Z E O D D Z I A Ł Y				
Oddziały	Bagne- tów	Szabel	Ogółem walczą- cych	Uwagi
<b>Grupa północna:</b>				
18-ta dywizja strzelców .	3.650	260	8.768	48-ma dyw. strz. na gra- nicy lotew- skiej, przy- bywa 54-ta dyw. strzel- ców.
160-ta brygada strzelców	2.109	205	3.849	
164-ta brygada strzelców	906	—	1.692	
Razem . .	6.665	465	14.309	
<b>Armia 15-ta:</b>				
4-ta dywizja strzelców .	4.385	304	10.727	1) około.
5-ta dywizja strzelców .	7.766	490	10.800	
6-ta dywizja strzelców .	2.815	35	6.000 1)	
11-ta dywizja strzelców .	2.211	35	6.000 1)	
12-ta dywizja strzelców .	2.500 1)	—	5.363	
53-cia dywizja strzelców	2.938	144	6.286	
56-ta dywizja strzelców .	1.894	—	4.271	
Razem . .	24.509	1.008	49.447	
Ogółem . .	31.174	1.473	63.756	
<b>Armia 16-ta:</b>				
2-ga dywizja strzelców .	2.500 1)	—	6.500 1)	1) około
8-ma dywizja strzelców .	3.200	177	5.626	
10-ta dywizja strzelców .	2.405	81	7.483	
17-ta dywizja strzelców .	3.273	238	7.222	
21-sza dywizja strzelców	3.358	1.424	5.942	
Razem . .	14.736	1.920	32.773	
<b>Grupa mozyrska:</b>				
57-ma dywizja strzelców	1.099	63	3.749	
Różne oddziały . . . .	1.833	—	3.597	
Razem . .	2.927	63	7.346	
Ogółem . .	17.663	1.983	40.119	
Wszystkiego na froncie zachodnim . . . . .	48.837	3.456	104.075	

Kierunek «wrót smoleńskich»

Rejon południowy frontu

Powstawało przy tym niezmiernie trudne zagadnienie -- uzupełnienie. Działał jeszcze wówczas wszechrosyjski sztab główny, urząd wysoce biurokratyczny, który nie umiał wykonywać włożonych nań zadań. Praca w oddziałach rezerwowych, praca mobilizacyjna i walka z bandytyzmem prowadzona była formalistycznie, bezdusznie i nie dawała żadnych wyników. Naczelne dowództwo dysponowało armią zapasową, na którą spadło główne zadanie uzupełnienia naszych armij czynnych. Ale i jej środki były ograniczone i nie mogły zaspokoić naszych potrzeb.

Należy przy tym zauważyć, że wyszkolenie «krasnoarmiejców» w oddziałach rezerwowych stało na niezbyt wysokim poziomie. Bez otrzymania umudurowania nie można było go postawić należycie wobec chłódów wiosennych, nie pozwalających na ćwiczenie żołnierzy boso. Natychmiast po otrzymaniu umudurowania tworzono naprędce kompanie i bataliony marszowe, wagonowano je i wysyłano na fronty.

W takim nędznym stanie znajdowała się w tym okresie sprawa uzupełnienia naszych armij. Wszystkie fronty i armie czynne musiały we własnym zakresie, przy pomocy środków miejscowych, uzupełniać straty w oddziałach. Oczywiście, trudne to jest zadanie i wprowadza niejednorodność do spraw poborowych, ale innego wyjścia nie było.

Prócz czysto technicznych zastrzeżeń przeciw uzupełnieniu miejscowemu były również i ważne obiekcje polityczne. Istniało wielu zwolenników tego poglądu, że «krasnoarmiejcy» biją się źle niedaleko od miejscowości, z których są rodem, że najmniejsze niepowodzenie powoduje dezercję do ognisk domowych i rozpylanie się oddziałów.

Jednakże życie, które wszystkich i wszędzie zmuszało uciekać się do podobnego uzupełnienia miejscowego, wykazało błędność tego ostrożnego poglądu. W wypadkach klęski mieszkańcy najdalej położonych obszarów dezercerowali równie łatwo, jak ludność miejscowa. Różnica pod tym względem była niewielka. Ale za to wszystkie znaczniejsze wysiłki, wszystkie śmiałe operacje i kampanie opierały się prawie zawsze na mobilizacjach miejscowych i na miejscowym uzupełnieniu. To samo miało miejsce i w czerwcu r. 1920. Słaba liczebność oddziałów, konieczność szybkiej ofensywy i beznadziejny stan centralnych oddziałów rezerwowych zmusiły front zachodni do szukania uzupełnień przy pomocy własnych środków.

Według posiadanych przez nas wiadomości, front zachodni przepełniony był dezercerami z roczników, podlegających mobilizacji. Obliczaliśmy, że przy prawidłowym zorganizowaniu kampanii w tym celu można będzie wydusić ze wsi 40.000 dezercerów.

Został opracowany staranny plan tej kampanii, puszczono w ruch czynniki polityczne i administracyjne, ustanowiono w jak najszerszym zakresie surową władzę karzącą i kampania poszła od razu bardzo intensywnym tempem. Wynik jej przewyższył wszelkie oczekiwania. Dezercerzy poczęli meldować się dobrowolnie. Najczęściej starali się oni, w charakterze ochotników, stawiać się w oddziałach walczących. Zaledwie nieliczne elementy ściągano drogą administracyjną. W ciągu czerwca wcielono około 100.000 dezercerów, co dwa i pół razy przewyższyło nasze nadzieje.

Cała ta masa została rzucona do naszej armii zapasowej i do pułków rezerwowych w armiach czynnych, gdzie rozpoczęła się gorączkowa praca nad wyszkoleniem jej celem dalszego skierowania do pułków walczących. Trudności w tej mierze były ogromne. Zupełny brak jakiego-

kolwiek umundurowania, niedostateczna ilość pomieszczeń koszarowych utrudniały naukę i obniżały jej poziom.

Przybyli do nas na front zmobilizowani komuniści i członkowie związków zawodowych («profsojuznicy») zostali zmieszani z tą świeżo zwerbowaną masą, szybko ją opanowali i wleli w nią ducha męstwa i odwagi w walce z Polską «panów».

Na ogół w końcu czerwca, dzięki intensywnej energii działaczy, pracujących nad armią czerwoną, to kolosalne, prawie nie do rozwiązania zadanie zostało wykonane i uzupełnienie tysiącami zaczęło przybywać do naszych dywizyj. W końcu czerwca wytknięty plan podwojenia składu bojowego był wykonany prawie całkowicie. To z góry przesądzało nasz przyszły sukces i dawało nam możliwość szerokiego i długotrwałego rozwinięcia działań.

Nastrój wojska naszego był bardzo dobry. Świadomość powagi położenia i konieczności, bez względu na ofiary, bronięcia Rosji sowieckiej przed najazdem polskich «panów» wywołały nie tylko wśród «krasnoarmiejców» w naszych oddziałach, ale wśród całej ludności robotniczej i włościańskiej mocne przeświadczenie, że walczyć wypadnie do końca.

Z takim samym napięciem została przygotowana organizacja tyłów naszych przyszłych działań. Istniejące oddziały kolejowe (czołowe pociągi remontowe i dywizjony kolejowe) zostały ściągnięte i, chociaż liczebnie nie odpowiadały zamierzonym zadaniom, jednak dawały możliwość odbudowywania dróg żelaznych, zgodnie z zasadą koncentracji sił.

Budowa mostu na Dźwinie pod Połockiem była na ukończeniu i na początku działań mieliśmy połączenie kolejowe do st. Ziabki. Wobec trudności odbudowy mostu pod Borysowem (długość przeszkody 75 sążni), zaczęliśmy zawczasu przygotowania do budowy tego mostu. Wywiad przez szpiegów wskazał nam, że Berezyna w tym rejonie ma około 25 sążni szerokości. Profil plantu był nam znany. Mając zamiar zbudować most na zrębach na liniach podjazdowych, zbudowaliśmy zawczasu i złożyli na platformach części składowe tego mostu. Taka zapobiegliwość pozwoliła nam podczas ofensywy w ciągu 5 dób odbudować ten most, mający 75 sążni długości. Nasze organy kolejnictwa wojskowego zupełnie nie wierzyły w możliwość tak szybkiej budowy.

Biorąc pod uwagę brak środków przewozowych w naszych oddziałach, wypadło uciec się do jak najszerzej mobilizacji podwód. Armia 4-ta zmobilizowała ich do 8.000 sztuk, 15-ta i 3-cia — do 15.000, 16-ta zaś — około 10.000. Było to wielkim ciężarem dla ludności miejscowej, ale lek jej przed najściem «panów» pozwolił nam z łatwością uciec się do tego sposobu. Ta wielka ilość środków przewozowych pozwoliła naszemu wojsku rozwinąć szybkie i śmiałe działania z zachowaniem ciągle czynnych i działających tyłów. Prawda, że w pracy tej był wielki chaos, ale też aż do podejścia do Bugu i Narwi wojsko nasze było stale dość dobrze zaopatrzone we wszystkie niezbędne dla niego produkty.

Środki łączności ściągano także ze wszystkich stron; po części tworzone je w armii zapasowej frontu zachodniego. Ale, pomimo wielkiego nacisku w tym zakresie, rozpoczęliśmy działania lipcowe słabo przygotowani pod tym względem. Środków brakło i ostatecznie sama operacja nie udała się z powodu ich braku. Zaznaczyć trzeba, że w działaniu lipcowym po raz pierwszy zastosowano planowo punkty operacyjne i liniowe organy łączności.

T A B

WZAJEMNY STOSUNEK SIŁ NA FRONCIE

		P O L A C Y			
		Oddziały	Bagnetów	Szabel	Uwagi
Kierunek «wrót smoleńskich»		8-ma dywizja piechoty . . . . .	3.600	500	
		10-ta dywizja piechoty . . . . .	3.700	—	
		7-ma brygada rezerwowa . . . . .	2.900	—	
		1-sza dywizja jazdy . . . . .	—	1.200	
		5-ta dywizja piechoty . . . . .	4.100	—	
		1-sza dywizja litewsko-białoruska . . . . .	2.400	500	
		4-ta dywizja piechoty . . . . .	3.700	—	
		15-ta dywizja piechoty . . . . .	4.000	—	Wilno — przeciw Litwie
		6-ta dywizja piechoty (brygada) . . . . .	2.000	—	
		2-ga dywizja litewsko-białoruska . . . . .	3.200	—	
		11-ta dywizja piechoty . . . . .	3.000	—	
	O g ó ł e m . . . . .	32.600	2.200		
Rejon południowy frontu		2-ga dywizja legionów . . . . .	4.000	1.100	
		6-ta dywizja piechoty (brygada) . . . . .	2.000	1.200	
		14-ta dywizja piechoty . . . . .	5.000	600	
		16-ta dywizja piechoty . . . . .	4.800	—	
		3-cia dywizja legionów (1 pułk) . . . . .	1.000	—	
		1-sza dywizja górską (brygada) . . . . .	2.000	—	
		9-ta dywizja piechoty . . . . .	4.000	1.700	
		2-ga dywizja piechoty (pułk strzelców konn.) . . . . .	—	600	
		17-ta dywizja piechoty . . . . .	4.000	—	
	O g ó ł e m . . . . .	26.800	5.200		
Odwód		Bataliony i szwadrony rezerwowe pułków walczących . . . . .	27.000	1.200	
		Wszystkiego naprzeciw frontu zachodniego . . . . .	86.400	8.600	Gotowe do uzupełnienia



## LICA III.

ZACHODNIM NA DZIEŃ 4 LIPCA 1920 ROKU

N A S Z E O D D Z I A Ł Y					
	Oddziały	Bagne- tów	Szabel	Ogółem walczą- cych	Uwagi
Kierunek «wrót smoleńskich»	Armia 4-ta:				
	18-ta dywizja strzelców .	4.168	220	7.005	48-ma dyw. strzelców na granicy łotewskiej. 1) około. 2) w składzie 10-ej i 15-ej dyw. jazdy.
	12-ta dywizja strzelców .	2.500 <sup>1)</sup>	—	5.000 <sup>1)</sup>	
	53-cia dywizja strzelców .	2.047	252	4.500 <sup>1)</sup>	
	164-ta dywizja strzelców .	1.000 <sup>1)</sup>	—	1.500 <sup>1)</sup>	
	3-ci korpus kawalerii <sup>2)</sup> .	—	3.644	4.911	
	Razem . .	9.715	4.116	22.916	
	Armia 15-ta:				
	4-ta dywizja strzelców .	5.000 <sup>1)</sup>	258	10.000 <sup>1)</sup>	1) około.
	11-ta dywizja strzelców .	5.411	207	8.854	
15-ta dywizja strzelców .	4.417	837	9.660		
33-cia dywizja strzelców .	3.060	1.289	7.569		
54-ta dywizja strzelców .	4.401	171	8.596		
Różne oddziały . . . . .	885	—	2.254		
Razem . .	23.204	2.714	46.883		
Armia 3-cia:					
5-ta dywizja strzelców .	7.000 <sup>1)</sup>	509	10.000 <sup>1)</sup>	1) około.	
6-ta dywizja strzelców .	3.500 <sup>1)</sup>	50	6.386		
21-sza dywizja strzelców .	4.000 <sup>1)</sup>	1.424	8.805		
56-ta dywizja strzelców .	3.222	272	5.987		
Różne oddziały . . . . .	151	—	445		
Razem . .	17.873	2.255	31.623		
Ogółem . .	50.792	9.085	101.422		
Rejon południowy frontu	Armia 16-ta:				
	2-ga dywizja strzelców .	4.282	—	8.354	1) około.
	8-ma dywizja strzelców .	4.194	324	7.842	
	10-ta dywizja strzelców .	4.370	130	7.637	
	17-ta dywizja strzelców .	5.624	249	12.920	
	27-ma dywizja strzelców .	5.000 <sup>1)</sup>	250 <sup>1)</sup>	9.000 <sup>1)</sup>	
	Różne oddziały . . . . .	575	—	575	
	Razem . .	24.045	953	46.328	
	Grupa mozyrska:				
	57-ma dywizja strzelców .	3.142	170	6.438	1) około.
Oddział skombinowany .	1.547	313	3.000 <sup>1)</sup>		
Różne oddziały . . . . .	1.416	—	3.000 <sup>1)</sup>		
Razem . .	6.105	483	12.438		
Ogółem . .	30.150	1.436	58.766		
Odwód	Bataliony i szwadrony re- zerwowe dywizyj walczą- cych . . . . .	3)	3)	3)	3) włączono w skład dywizyj.
	Wszystkiego na froncie zachodnim . . . . .	80.942	10.521	160.188	

«Białe» dowództwo polskie też nie siedziało z założonymi rękami, lecz uzupełniało i wzmacniało swoje oddziały (tablica III, str. 182—183).

W powyższej tablicy w składzie naszych dywizyj strzelców wzięte są również w rachubę bataliony rezerwowe dywizyj. Dlatego w obliczeniach figurują także bataliony rezerwowe polskich pułków walczących.

Chociaż rozmieszczenie wojsk polskich zdradzało pewną dążność do wzmocnienia się naprzeciw naszego prawego skrzydła, nie mogło być jednak nazwane zdecydowanym i nosiło cechy kordonowe oraz pasywne. Te słabe strony armii polskiej były przez nas wzięte pod uwagę i wykorzystane w decydującej ofensywie lipcowej.

## VI

### STOSUNEK WZAJEMNY SIŁ

Plan ofensywy był bardzo podobny do planu majowego. Podstawą jego była nadal ta sama myśl oparcia naszego prawego skrzydła o Litwę i Prusy Wschodnie i odrzucenia sił polskich ku błotom Polesia. W ten sposób kierunek głównego uderzenia przechodził znowu przez «wrota smoleńskie». Za to teraz ruch przez «wrota» był dla nas bez porównania dogodniejszy. Nie byliśmy już zmuszeni zaginać lewego skrzydła i można było działać wprost na skrzydło armii polskiej, usiadłszy mocno okrakiem na czynnej już drodze żelaznej Połock—Mołodeczno.

Zapobiegliśmy do pewnego stopnia brakom dowodzenia, które uwydatniły się w pierwszym działaniu. Mieliśmy aparat dowództw czterech armij i dowództwo grupy mozyrskiej. Prawda, że aparaty te, z wyjątkiem armij 15-ej i 16-ej, były bardzo słabe i pozbawione specjalnych środków technicznych łączności. Jednakże widoczny był postęp i pod tym względem.

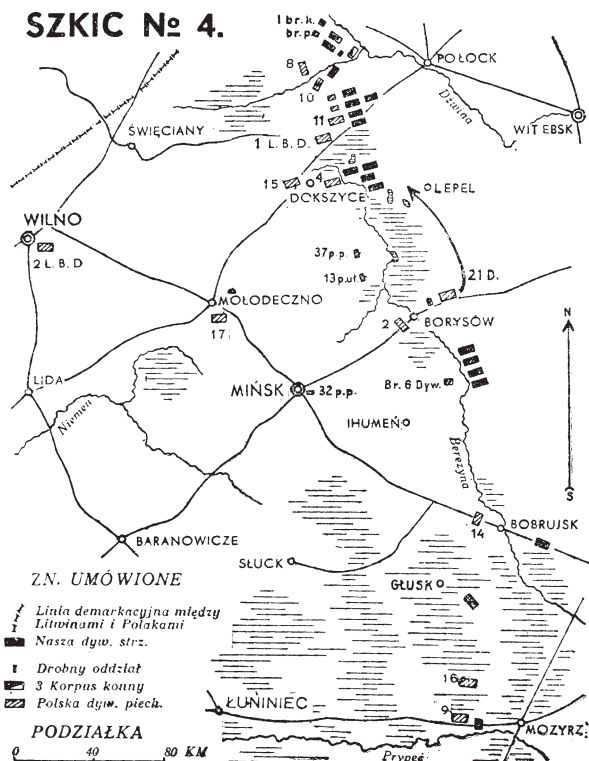
Skoncentrowaliśmy trzy nasze armie w rozstrzygających kierunkach: 4-tą (dowódca Sergiejew, szef sztabu Szuwajew) (była grupa północna), 15-tą (dowództwo poprzednie) i 3-cią. 16-ta ustawiona była nadal w kierunku Ihumenia (dowództwo poprzednie), a grupa mozyrska (dowódca armii Łazarewicz, szef sztabu Lisowski) — w kierunku Mozyrza (dowódca Chwesin). Takie ugrupowanie pozwalało skupić w kierunku Głębokiego nasze przeważające siły przy jednoczesnym zachowaniu trwałego i elastycznego władania nimi.

Armia 4-ta liczyła (bez 48-ej dywizji strzelców) około 14.000, armia 15-ta do 26.000, a armia 3-cia do 20.000 bagnatów i szabel; armia 16-ta miała ich 25.000, a grupa mozyrska około 6.000.

W ten sposób na naszym prawym skrzydle, przeciw nieco więcej, jak 30.000 polskich bagnatów i szabel, wysunęliśmy naszych około 60.000. Należy przy tym mieć na uwadze, że Polacy siły swoje eszelonowali daleko w głąb, jednak bez określonego ugrupowania, zaś pierwsza ich linia była rozciągnięta kordonowo. Jednocześnie odwody ich nie mogły stworzyć, nawet przy zgrupowaniu, żadnego groźnego dla nas skupienia w chwili naszego przejścia do natarcia. Na to były one zbyt słabe liczebnie, zbyt rozprószone i rozrzucone. W naszym planie leżało w dalszym ciągu jednoczesne wprowadzenie w bój wszystkich posiadanych sił, ażeby od razu znieść pierwszą linię bojową przeciwnika. Dalsze

wprowadzenie w akcję odwodów polskich byłoby już nie z ich, lecz z naszą korzyścią, ponieważ pozwalałoby nam stopniowo rozbijać te siły.

Na odcinku armii 16-ej stosunek sił był mniej więcej jednakowy. Za to na mało ważnym lewym skrzydle (kierunek Mozyrza) byliśmy dwa razy słabsi od Polaków (szkic nr 4).



Rozstawiając w ten sposób siły, dowództwo frontu miało na celu ruch oskrzydający armii 4-ej na północ od jeziora Wielkie Jelno, uderzenie czołowe przelamujące armii 15-ej na Głębokie i uderzenie skrzydłowe armii 3-ej w kierunku Parafianowa. Armia 16-ta, skupiwszy siły, miała atakować w kierunku Ihumenia i Mińska, wiążąc całe centrum przeciwnika. Grupa mozyrska, która w tym czasie zajęła miasto Mozyrz, miała współdziałać z armią 16-tą w kierunku Hłuska.

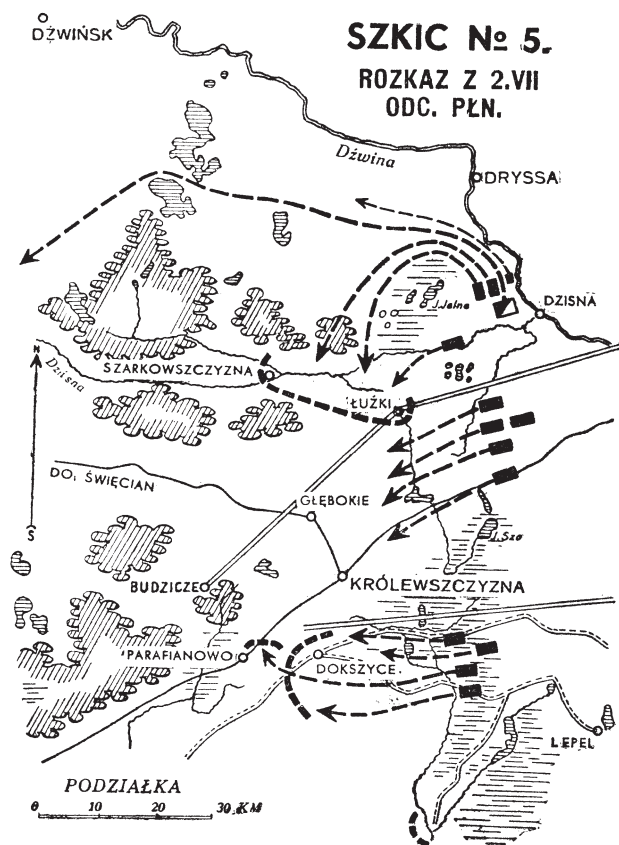
Przytoczone wyżej rozmieszczenie sił naszych było ustalone rozkazem dowódcy frontu zachodniego z dn. 30-go czerwca. W skład armii 4-ej, nie licząc 48-ej dywizji strzelców, włączono 12-tą, 18-tą i 53-cią dywizje strzelców, 164-tą brygadę strzelców i III korpus konny, złożony z 10-ej i 15-ej dywizyj jazdy, pod dowództwem towarzysza Gaja. W skład armii 15-ej włączono dywizje strzelców 4-tą, 11-tą, 16-tą, 33-cią i 54-tą;

w skład armii 3-ej — dywizje strzelców 5-tą, 6-tą, 21-szą i 56-tą; w skład armii 16-ej — dywizje strzelców 2-gą, 8-mą, 10-tą, 17-tą i 27-mą. Skład grupy mozyrskiej pozostał bez zmiany.

## VII

## OFENSYWA 4 LIPCA

Dnia 2-go lipca dowódca frontu zachodniego wydał rozkaz przejścia do zdecydowanej ofensywy o świcie dn. 4-go lipca (szkic nr 5 i 6).



Armia 4-ta otrzymała zadanie skierowania głównego uderzenia na północ od jeziora Wielkie Jelno i wejścia 5-go lipca w rejon Szarkowszczyzna—Łużki. Konne masy miały być wyrzucone na brzeg lewy Dźwiny i w kierunku Świecian.

Armia 15-ta otrzymała rozkaz uderzenia w kierunku Głębokiego. Armia 3-cia otrzymała zadanie zajęcia 5-go lipca Dokszyce, a 6-go

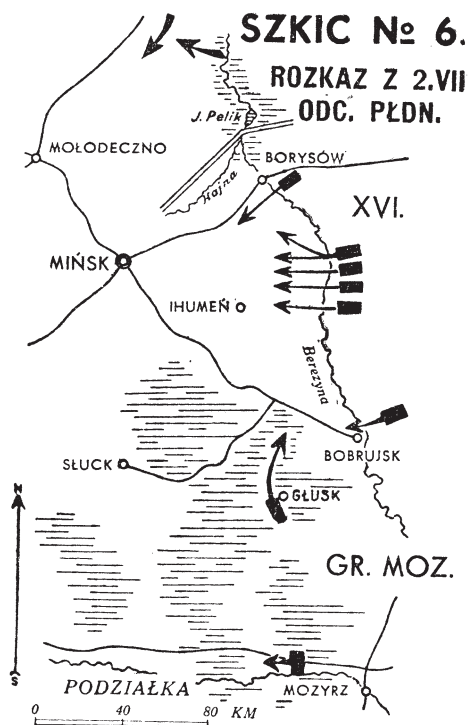
odcięcia przeciwnika od linii odwrotu drogą żelazną w rejonie st. Parafianowo.

Armia 16-ta miała forsować Berezynę z 5-go na 6-go lipca dla natarcia w kierunku Ihumenia.

Grupa mozyrska miała współdziałać z armią 16-tą, działając na skrzydło przeciwnika.

Liniami rozgraniczającymi były: między armiami 4-tą i 15-tą ujście rzeki Uszacz — miast. Łużki — Budzicze, między armiami 15-tą i 3-cią Dzwonie — źródła rzeki Berezyny, między armiami 3-cią i 16-tą jezioro Pelik — górny bieg rzeki Hajny.

Ofensywa rozwijała się z wielkim powodzeniem. Armia 4-ta wy-



sunęła na północ od Wielkie Jelno 12-tą i 53-cią dywizję strzelców i 164-tą brygadę strzelców; za nimi wyruszył korpus konny; wzdłuż rzeki Dźwiny posuwała się 18-ta dywizja strzelców.

Z łatwością przelamawszy nieznaczne piesze oddziały przeciwnika, grupa uderzeniowa armii 4-ej szybko i zdecydowanie wykonała swój ruch oskrzydlający. Jednakże po drodze napotkała niespodziewanie dla siebie polskie oddziały 8-ej dywizji piechoty. Mieliśmy przedtem jeszcze wiadomości, że Polacy sami przygotowują się do ofensywy i że pierwszym ich zadaniem ma być wyparcie nas z rejonu dzisiejskiego.

Najwidoczniej ruch 8-ej dywizji piechoty od Hermanowicz północnym brzegiem jeziora Wielkie Jelno był przygotowaniem tego manewru. Oddziały 8-ej dywizji zostały zaatakowane w czasie marszu, rozbite i straciły całkowicie zdolność do boju. Ale i nasze oddziały nie osiągnęły tego, co mogły były osiągnąć w tych okolicznościach. Brak środków łączności do rozporządzenia dowódcy armii 4-ej nie pozwalał mu kierować mocno oddziałami i dlatego działania 12-ej i 53-ej dywizji miały nieco skoordynowany charakter. W każdym jednak razie przeciwnik był rozbity, zaś nasze oddziały prowadziły nadal ofensywę, trochę zaledwie odchyliwszy się od postawionego im zadania. 18-ta dywizja prowadzi uparty bój z przeciwnikiem i dopiero obejście, wykonane przez grupę uderzeniową, i powodzenie, osiągnięte przez sąsiednią armię 15-tą, pozwoliły jej ruszyć z miejsca.

Armia 15-ta, naprzeciw której znajdowały się główne siły przeciwnika, prowadziła całodzienną krwawą i uporczywą walkę. Dopiero wieczorem na całym odcinku wojsko polskie zostało rozgromione, pobite i z wielkimi stratami odrzucone w kierunku Głębokiego. Wzięto jeńców, karabiny maszynowe i działa.

Armia 3-cia sforsowała Berezynę, rozbiła stojące naprzeciw niej oddziały polskie, zajęła na czas Dokszyce i również na czas przecięła drogę żelazną w rejonie Parafianowa. Przeciwnik, rozbity na tym obszarze energicznym ruchem oddziałów armii 3-ej, musiał w popłochu odstąpić w kierunku północnym i północno-zachodnim, cofając się po terenach bagnistych, leżących na północ od linii kolejowej.

Już 7-go lipca było jasne dla każdego, że oddziały przeciwnika w rejonie naszego głównego natarcia są zupełnie rozgromione.

Działania armii 16-ej były także uwieńczone całkowitym powodzeniem. Przeszedłszy przez rzekę Berezynę i bijąc napotykanę po drodze polskie oddziały, posuwała się szybko naprzód w kierunku Ihumenia.

Grupa mozyrska, przez natarcie z rejonu Hluska w kierunku północno-zachodnim, udzieliła jej czynnego poparcia.

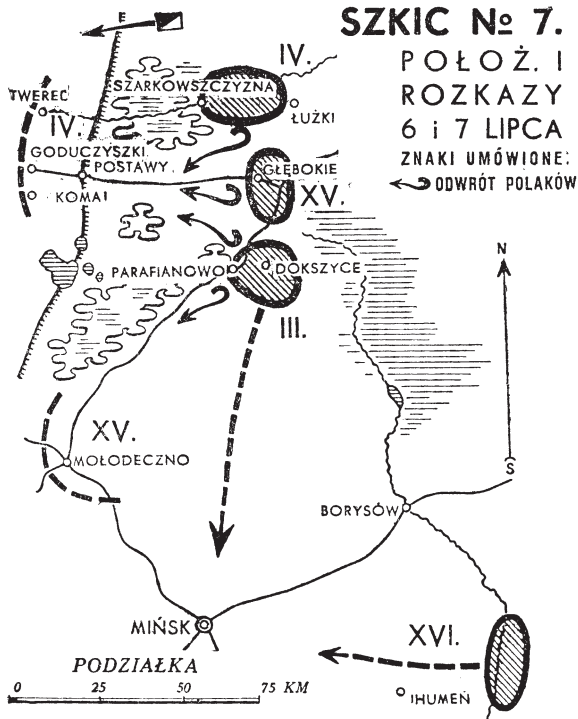
Ażeby zabezpieczyć lepiej sukces armii 16-ej, 6-go lipca dowództwo frontu rozkazało armii 3-ej współdziałać z nią przez ruch w kierunku Mińska (szkic nr 7).

7-go lipca wychodzi rozkaz, w którym armia 4-ta otrzymuje następujące zadanie: w dn. 9-go lipca znaleźć się w rejonie Twerecz—Goduciszki—Komaj, armia ta 10-go lipca ma zająć rejon st. Mołodeczno; armie 3-cia, 16-ta i grupa mozyrska zachowują poprzednie zadanie. Ofensywa rozwija się całkowicie pomyślnie na całym froncie. Korpus konny, oderwawszy się zupełnie od głównych sił swojej armii i działając na północ od jeziornego i błotnistej rejonu Dżisny, zaszedł daleko na tyły «białej» armii polskiej i 9-go lipca, po wygranej bitwie, zajął Święciany, zadając przeciwnikowi poważne straty i biorąc znaczną zdobycz wojenną. Demoralizacja, którą to uderzenie korpusu konnego wpoilo w wojsko nieprzyjacielskie, była tak wielka, że nie potrafiło ono dać odporu głównym siłom armii 4-ej na linii potężnie umocnionych pozycji niemieckich. 9-go lipca armia 4-ta wykonała wyznaczone jej zadanie. Armia 15-ta również na oznaczony termin zajęła Mołodeczno. Armie 3-cia i 16-ta, rozbijając dośrodkowym natarciem każdą próbę oporu przeciwnika, prowadziły nadal ofensywę z powodzeniem.

Przechwyciliśmy rozkazy polskie, z których wynika, że dowództwo polskie, widząc swoją zupełną klęskę na odcinku północnym, nakażało planowy i stopniowy odwrót na odcinku naszej armii 16-tej. Jed-

nakże manewr, przez nas przedsięwzięty, całkowicie pokrzyżował te plany, nie pozwalając Polakom zająć ani utrzymać we właściwym czasie ani jednego wytkniętego punktu. Organizacja ich odwrotu została zachwiana i przybrała charakter zupełnego bezładu.

Teraz przed frontem zachodnim powstało nowe zadanie strategiczne. Wzdłuż Berezyny, wpadającej do Niemna wraz z licznymi do-

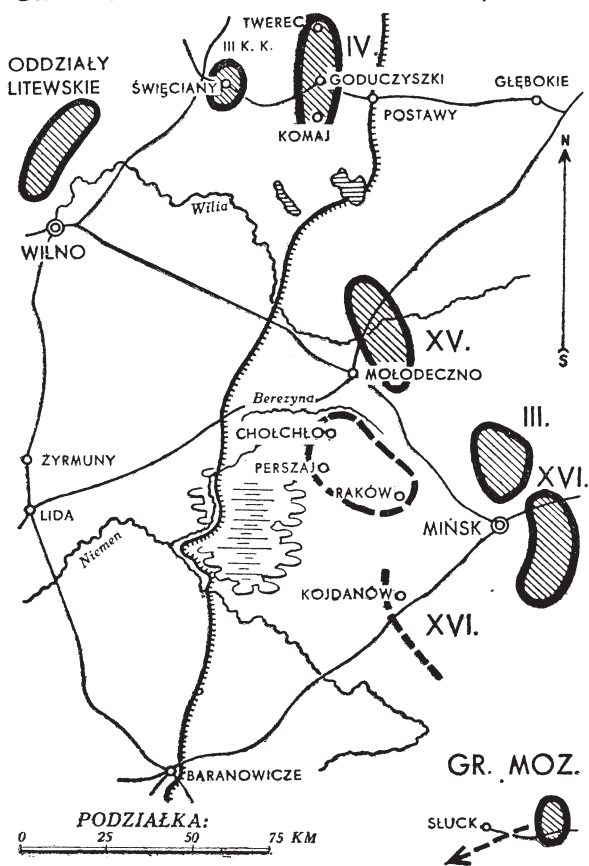


plywami, rozciągają się trudne do przeprawy błota, pokryte gęstymi lasami i mające zaledwie kilka możliwych dla ruchu dróg. Górny bieg Niemna nie stanowi żadnej poważnej przeszkody dla wojsk napierających. Za to od błotnistego obszaru Berezyny płynie on w kierunku zachodnim, aż do ujścia rzeki Szczary i na całej tej przestrzeni stanowi już dość poważną przeszkodę, wskutek bystrości prądu i szerokości łożyska. Dowództwo frontu miało więc rozstrzygnąć pytanie, któredy poprowadzi swoje główne siły: na północ czy na południe od tej przeszkody rozdzielającej.

Ze względu na zasadniczy pomysł oparcia naszego prawego skrzydła o granice państw wrogich Polsce i ze względu na mniejszą stratę czasu na przegrupowania postanowiono głównie natarcie poprowadzić na północ od Niemna (szkic nr 8). 9-go lipca wydano rozkaz, według którego armia 3-cia miała 11-go lipca skoncentrować się w rejonie Chołchło—Pierszaje—Raków; armii 16-jej rozkazano zająć 11-go lipca Koжданów; grupie mozyrskiej wskazano kierunek Słucka i Łunińca.

Jako linie rozgraniczające wyznaczono: między armiami 4-tą i 15-tą Budzice — jezioro Narocz — Oszmiana; między armiami 15-tą i 3-cią miast. Ilią — rzeka Berezyna — st. Listopady; między armiami 3-cią i 16-tą — rzeka Hajna — miast. Wołna. Armie północne miały dalej prowadzić ofensywę.

## SZKIC № 8. POŁOŻ. 9/VII 20



Oddziały III korpusu konnego, podtrzymane przez 164-tą brygadę strzelców, nacierały w dalszym ciągu od Świecian w kierunku Michaliszek. Tutaj, na skutek braku środków łączności, co utrudniało niesłychanie dowodzenie oddziałami armii, miała miejsce niepożądana zwłoka. Dowództwo 18-ej dywizji niewydajnie traciło czas w rejonie jezioro Świr—Michaliszki, działając w oderwaniu i rozprószeniu swymi oddziałami. Łączności pomiędzy poszczególnymi dywizjami również nie było. Dowódca armii musiał osobiście jeździć do sztabów dywizyj, otrzymywać tam niezbędne wiadomości i na miejscu dawać wskazówki. Zorga-



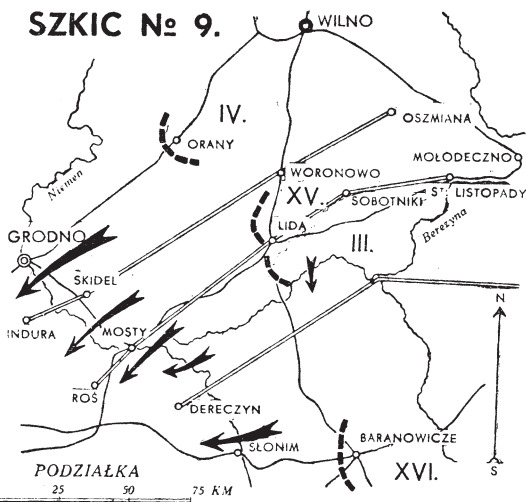
nizowane i zespolone wysiłki trzech dywizyj strzelców dają wreszcie wynik i rzeka Wilia zostaje sforsowana. Przeciwnik, poniosłszy tu poważne straty, rozpoczyna spieszny odwrót.

III korpus konny nie miał również początkowo powodzenia. Kilka jego prób, aby sforsować rzekę Wilię, było każdorazowo odpięane przez oddziały piechoty polskiej. Wreszcie, przy pomocy 164-ej brygady, zadanie to zostało spełnione i oddziały korpusu wdarły się na przedmieście miasta Wilna. Przez pewien czas i tu trwały uporczywe walki, ale 14-go lipca rano Wilno zostało już przez nas zajęte ostatecznie.

Kiedy tylko Litwini wyczuli, że armia czerwona odnosi zupełnie wyraźne powodzenia, ich stanowisko neutralne natychmiast zmieniło się na wrogie w stosunku do Polski. Oddziały litewskie uderzyły na polskie siły, zajmując Nowe Troki i st. Landwarowo.

Szybki ruch oskrzydłający korpusu konnego i pomoc wojska litewskiego odcieły północnej armii polskiej linię odwrotu ku Oranom i Grodnu. Część jej rozpoczęła szybki odwrót w kierunku miasta Lidy. W ten sposób w tym kierunku, w którym dośrodkowo posuwały się trzy nasze armie, musiało wojsko polskie cofać się z północy i wschodu. Kwestią życia dla wojska polskiego stawało się zatrzymać natarcie armii 15-ej na pozycjach niemieckich, aby pozwolić cofnąć się głównym siłom i tyłom. Istotnie, natarcie armii 15-ej napotkało na gwałtowny opór na linii dawnych niemieckich umocnień. Rozpoczął się uparty bój w rejonie Smorgoń.

Ażeby dać szybszy rozwój wypadkom na prawym skrzydle armii 15-ej przez związanie jego działań z pomyślnym natarciem armii 4-ej, w kierunku Smorgoń wysunięto 5-tą dywizję strzelców, wycofaną z armii 3-ej do odwodu dowódcy frontu zachodniego.



Armia 15-ta przez kilka dni walczy na linii okopów niemieckich bez wyniku. Jednakże ruch oskrzydłający 18-ej dywizji strzelców z armii 4-ej obala wreszcie polski opór w rejonie Smorgoń i oddziały armii 15-ej

zaczynają stopniowo od prawego ku lewemu zajmować pozycje niemieckie. Natarcie prowadzone jest znowu stanowczo, przy czym do zadań armii 15-ej należy również współdziałanie w stopniowym usuwaniu wojska polskiego z pozycji na odcinku armii 3-ej.

W rozkazie z 12-go lipca armia 4-ta otrzymuje zadanie wyjścia do rejonu Oran w dniu 17-go lipca (szkiec nr 9); armie 15-ta i 3-cia otrzymują rozkaz zajęcia w tymże terminie linii Zyrmuny—Lida. Armia 16-ta ma w tymże czasie zająć rejon Baranowicz; grupa mozyrska ma posuwać się w kierunku Pińska. Ażeby ulżyć armii 16-ej w pracy stopniowego zajmowania okopów niemieckich, począwszy od prawego skrzydła, skierowano ku niej 2-gą dywizję strzelców, wycofaną do odwodu frontu. Jako linie rozgraniczające wyznaczono: między armiami 4-tą i 15-tą Oszmiana—Woronowo—Skidel; między armiami 3-cią i 15-tą Listopady—Sobotniki—Lida—st. Mosty; między armiami 3-cią i 16-tą Wołma—ujście rzeki Berezyny—Dereczyn. W ten sposób armii 3-ej postawiono za zadanie częściowe forsowanie Niemna i przesunięcie części sił wzdłuż jego lewego brzegu. Ten środek miał ułatwić armii 16-ej jej ciężkie zadanie forsowania okopów niemieckich na wielkiej przestrzeni i dalszy jej ruch ku rzece Szczarze.

Można było z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, że dowództwo polskie postanowi uporczywie bronić się na froncie armii 16-ej i w tym celu wyzyska linię okopów niemieckich oraz bieg rzeki Niemna. W takim wypadku nasza grupa północna znalazłaby się w położeniu, w którym musiałaby się zatrzymać. Przewidując to, armiom дано wskazówkę, że na wypadek powstrzymania armii 16-ej na pozycjach niemieckich i na wypadek skoncentrowania, na południe od Niemna wielkich mas polskich zadaniem armii 3-ej i 15-ej będzie zmiana ich zasadniczego kierunku i uderzenia z północy na południe w skrzydło i na tyły polskich mas; armia 4-ta powinna była zabezpieczyć to działanie przez natarcie w kierunku Grodna. Jednakże to przypuszczenie nie urzeczywistniło się. Armia 16-ta własnymi siłami potrafiła złamać opór rozbitych oddziałów armii polskiej, ale sam fakt manewru i gotowość naszego zasadniczego ugrupowania do manewrowania zasługuje na rozbiór nieco dokładniejszy.

Przy obecnych rozległych frontach jest rzeczą niemożliwą uderzać wszędzie jednakowo skupionymi siłami. Śmiałe prowadzenie działań musi bezwzględnie przewidywać skupienie wielkich ugrupowań wojskowych w kierunkach rozstrzygających i pozostawienie minimalnych sił na kierunkach drugorzędnych. Na wypadek powodzenia, na wypadek pomyślnego rozwoju dalszych działań, przed dowództwem wielkich jednostek wojskowych staje nieuchronnie zagadnienie — czy należy dalej prowadzić działanie, zatrzymując ugrupowanie poprzednie i poprzedni kierunek operacyjny, czy też należy wybrać nowy? Czy zatrzymać w linii bojowej wszystkie wysunięte do boju masy, czy też je rozredzić przez wycofanie części sił do odwodów? Czy nie lepiej prowadzić dalej pościg słabymi siłami i tylko wówczas, kiedy ujawni się nowe ugrupowanie sił nieprzyjacielskich, uderzyć na nie silnymi zachowanymi odwodami

Te zagadnienia są rozstrzygające w działaniach współczesnych, ponieważ za małymi wyjątkami nie ma możliwości znieść siły nieprzyjacielskiej jednym mocnym i decydującym ruchem. Koniecznością jest prowadzenie działania za działaniem, uderzenia za uderzeniem i zadawanie przeciwnikowi ciągłych strat. Odpowiedzieć na te zagadnienia

raz na zawsze odpowiednimi formułami — nie można. Położenie bywa różnorodne, aby stosować doń zawsze określone prawidła. Ale jednocześnie zwykły rozwój działań współczesnych zmusza do wyciągnięcia pewnych wniosków. Przede wszystkim rozległość frontu ogólnego natarcia i nieuniknione zniszczenie linii kolejowych przez armię ustępującą uniemożliwia przerzucanie wojska we właściwym czasie. Dlatego raz podjęte zmasowanie wojska, przy szybko rozwijającej się ofensywie, może być zmienione jedynie z wielką trudnością i to częściowo. Po wtóre, pozostawienie w ścigającej linii bojowej zaledwie niewielkich sił może pozwolić łatwo przeciwnikowi zorganizować się, zatrzymać nasze natarcie i doprowadzić do porządku swoje zdeorganizowane oddziały. To wszystko nie znaczy, żeby nieprzyjaciel godził się zaraz stawać znów z nami do boju. Na odwrót, w całym szeregu wypadków będzie on starcia unikał, zanim nie przygotuje nowego potężnego przeciwuderzenia. W tym wypadku wprowadzenie do akcji utworzonych przez nas znacznych odwodów celem rozbicia przeciwnika, który się zatrzymał, może stać się uderzeniem w próżnię, nie prowadzącym do żadnych pozytywnych wyników, ale jeszcze pociągającym za sobą nieuniknioną stratę czasu. Niemożność, przy obecnych rozległych frontach, zniesienia armii przeciwnika jednym uderzeniem zmusza do osiągnięcia tego szeregiem działań kolejnych, które powinny kosztować przeciwnika drożej, niż nas. Im szybciej będziemy go pędzili, im mniej damy mu czasu na zorganizowane wycofanie się z bitwy, tym więcej wpłyniemy na rozkład jego sił zbrojnych i uniemożliwimy lub bardzo utrudnimy nową bitwę generalną. Słowem, szereg logicznie prowadzonych działań niszczących, złączonych nieprzerwanym pościgiem, może zastąpić tę rozstrzygającą bitwę, która była najlepszą formą starcia za poprzednich armij, nie mających frontów o takiej rozciągłości.

Przeciw tego rodzaju wywodom wysuwają dość uzasadnioną obiekcję, że zgromadzenie na rozstrzygającym kierunku mas taranowych zbyt wyraźnie uwydatnia zasadniczą myśl operacyjną. Przepada zupełnie możliwość zaskoczenia. Rozpoczynające się ugrupowanie taranowe ułatwia przeciwnikowi zawczasu przygotowanie przeciwuderzenia i w odpowiedniej chwili z odpowiedniego rejonu spotka się z jego przeciwnatarciem.

Każda bitwa jest rzeczą złożoną i wielostronną. I te braki natarcia taranowego, które zostały przed chwilą przytoczone, istotnie odpowiadają rzeczywistości. Ale jeżeli zagadnienie rozpatrzyć szerzej, to ujrzymy takie jego strony, które te braki całkowicie wyrównują. Po pierwsze nie wolno zapominać, że pobity przeciwnik jest pod względem dysponowania siłami zbrojnymi w gorszym położeniu, niż armia zwycięska. Bezwład klęski i poczucie położenia bez wyjścia ogarnia cofającego się, jeżeli nie dają mu możności zaczepienia się o cokolwiek, ani możności przegrupowania, jeżeli zmuszają go co dzień do przyjmowania wciąż nowych walk i tracenia wciąż nowych i nowych sił. Dlatego, jeżeli zasadnicze ugrupowanie taranowe zwrócone jest w odpowiednim kierunku i odpowiednio ubezpieczone na skrzydle i w drugorzędnych kierunkach, to każde przejście przeciwnika do natarcia staje się dla tych mas nie przykrością, ale upragnionym, jedynym marzeniem. W nacierającym zwycięzcy każdy objaw aktywności ze strony przeciwnika może wywołać jedynie radość, ponieważ daje mu wreszcie możliwość dopędzenia głównych zachwianych sił wroga i wymierzenia mu ostatecznego, druzgocącego ciosu.

Skupienie mas taranowych jest, jak już wspomniano wyżej, nieuniknionym wynikiem charakteru wojny współczesnej. Armia niemiecka na froncie francuskim w r. 1914 i cały szereg naszych kampanij w okresie wojny domowej mogą być przytoczone jako dowód tego. Również na przykładzie naszej kampanii przeciw «białym» siłom Polaków w 1920 r. można z wielką korzyścią przestudiować zagadnienie o wykorzystaniu mas taranowych. Kiedy armia 16-ta potrzebuje pomocy od północy, masa taranowa, pod postacią armii 3-ej, daje ją przez natychmiastowe natarcie na Mińsk. Gdyby armia 16-ta była potrzebowała pomocy na linii starych okopów niemieckich, to potężne uderzenie nie mniej, jak dwóch naszych armij, padłoby na skrzydło i tyły działającego przeciw niej wojska polskiego. W dalszym okresie naszych działań, podczas walk naszych nad Bugiem, mogła wyniknąć potrzeba takiegoż manewru ze strony naszych armij północnych. I gdyby była wynikła, to oczywiście mogła być natychmiast zaspokojona. Niepowodzenie naszego ostatniego działania nad Wisłą nie powinno mieszać istoty zagadnienia i prowadzić do nieprawidłowych i lekkomyślnych wniosków. Tam zaszedł nie błąd w zasadniczym ugrupowaniu naszego uderzenia, ale niedopatrzenie pod względem jego skrzydłowego ubezpieczenia. O tym będzie mowa dalej.

## VIII

### REWOLUCJA Z ZEWNĄTRZ

Kiedy z całkowitą i wyraźną jasnością uwydatnił się ten ostateczny pogrom, któremu uległy armie polskie na froncie zachodnim, kiedy armie nasze forsowały nareszcie linie umocnień niemieckich, niepokój i panika ogarnęły nie tylko burżuazję polską, ale i jej europejskich proktorów.

Otrzymaliśmy notę Curzona, w której proponował nam, żebyśmy zatrzymali się na osiągniętej rubieży, a rząd angielski będzie pośredniczył między nami i rządem polskim w sprawie ustalenia naszych wspólnych granic według traktatu wersalskiego, to jest na granicy etnograficznej Polski. Oczywiście nie można było dowierzać temu wystąpieniu dyplomacji kapitału angielskiego. Mieliśmy już jedną taką próbę pośrednictwa Anglii między nami a Wranglem, która zakończyła się wzmożeniem i czynnym wystąpieniem Wrangla pod pokrywką pośrednictwa angielskiego. Ale jednocześnie nota Curzona, chociaż spowodowana naszymi zwycięstwami, miała niektóre cechy ultimatum. Na wypadek, gdybyśmy się nie zgodzili na propozycję angielską, groziło nam wystąpienie czynne przeciw nam kapitału angielskiego. W jaki sposób wystąpienie to miało się konkretnie wyrazić, nie wiedzieliśmy dokładnie, ale było zupełnie jasnym, że sytuacja staje się groźną. Walka polskiego kapitału z proletariacką rewolucją rosyjską rozwijała się do skali europejskiej.

Jeżeli uchyliliśmy pośrednictwo Curzona, to rzuciliśmy tym samym wyzwanie kapitałowi europejskiemu i walka zapowiadała się na śmierć i życie. Było zupełnie jasne, że nawet w razie zupełnego rozgromienia Polski «panów», wojna klasowa nie mogłaby być przerwana i musiałyby stanowczo przelać się żywiołowo do krajów Europy środkowej.

Jaki był stan proletariatu zachodnio-europejskiego? Czy był on przygotowany do rewolucji? Czy mógłby być wesprzeć, wlać się w lawinę socjalistyczną, która toczyła się ze wschodu, niosąc mu wolność? Dalsze wydarzenia dają wyraźną odpowiedź twierdzącą na te pytania.

Jeszcze przed rozpoczęciem naszej ofensywy cała Białoruś, jęcząca pod uciskiem polskich obszarników i «białych» polskich armij, gotowała się i wrzała od powstań chłopskich. Wiedzieliśmy, że w przejściu przez Białoruś znajdziemy nie tylko przyjazny do nas stosunek, ale i znaczne posiłki w postaci zmobilizowanej przez nas masy «krasnoarmiejskiej». To przewidywanie sprawdziło się całkowicie. Ponad 30.000 dobrego, pewnego rekruta zaciągnęliśmy pod sztandary, wyszkoliliśmy i włączyliśmy w szeregi armii czerwonej. Jest to charakterystyczny i świetny przykład uzupełnienia klasowego.

Położenie w Polsce przedstawiało się równie pomyślnie dla rewolucji. Silny ruch proletariatu i nie mniej groźny ruch robotników rolnych stawiał burżuazję polską w niezmiernie trudnym położeniu. Wielu komunistów polskich sądziło, że wystarczy nam dojść do etnograficznej granicy Polski, aby rewolucja proletariacka w Polsce stała się nieuniknioną i zupełnie pewną. Istotnie, po zajęciu rejonu białostockiego spotkaliśmy się z gorącym przyjęciem i poparciem ludności robotniczej. Na mityngach masowych uchwalono rezolucje o wstępowaniu do armii czerwonej. Włościanie początkowo traktowali nas podejrzliwie pod wpływem agitacji księży i szlachty, ale bardzo szybko oswoili się z nami i uspokoiili. Parobcy rolni wyraźnie z nami sympatyzowali. Tak więc to wszystko, co widzieliśmy w zajętej przez nas części Polski, bezwzględnie sprzyjało ofensywie socjalistycznej i gotowe było ją poprzeć.

To, co się mówi o rozbudzeniu uczuć narodowych wśród klasy robotniczej polskiej w związku z naszą ofensywą, jest po prostu wynikiem przegrania przez nas kampanii. Strach ma wielkie oczy. Nie należy zapominać, że przy podejściu naszym pod Warszawę ludność robotnicza Pragi, Łodzi i innych środowisk fabrycznych burzyła się głucho, ale była dławiona przez burżuazyjne polskie oddziały ochotnicze. Liczenie na rewolucję w Polsce, idącą na spotkanie naszej ofensywie, stanowiącą wynik strzaskania narzędzia ucisku w rękach burżuazji polskiej — miało poważne podstawy i, gdyby nie nasza klęska, byłoby uwieńczone pełnym powodzeniem.

Czy Europa mogła odpowiedzieć na ten ruch socjalistyczny przez wybuch rewolucji na Zachodzie? Wypadki mówią, że tak. Nasza szybka i zwycięska ofensywa poruszyła, wzburzyła całą Europę i zahipnotyzowała wszystkich razem i każdego z osobna, ciągnąc oczy ludzkie na wschód. Zarówno robotnicze, jak burżuazyjne dzienniki zajęte były tylko tym jednym zagadnieniem: ofensywą bolszewicką. To była myśl ogólna, na to zwracano wszędzie wyteżoną uwagę. Robotnicy niemieccy otwarcie wystąpili przeciw Entencie, zawracali z powrotem transporty z zaopatrzeniem i uzbrojeniem, które Francja przesyłała Polsce, nie dopuszczali do wyładowywania francuskich i angielskich statków z amunicją i bronią w Gdańsku, powodowali katastrofy kolejowe i t. d. — słowem, prowadzili czynną walkę rewolucyjną na korzyść Rosji sowieckiej. W Prusach Wschodnich, kiedy otarliśmy się o nie, popłynęły do nas setki i tysiące ochotników, spartakusowców i robotników bezpartyjnych, pod sztandary czerwonej armii, tworząc w niej niemiecką brygadę strzelców.

Należy zauważyć, że polski komitet rewolucyjny również postanowił sformować polską armię czerwoną, która zaczęła tworzyć się

w przyspieszonym tempie, ale w chwili naszej przegranej nie zdążyła jeszcze zakończyć swojej organizacji.

Tak więc Niemcy kipiały i dla ostatecznego wybuchu czekały tylko, aby dotknął ich zbrojny potok rewolucji.

W Anglii klasa robotnicza była również ogarnięta przez najżywszy ruch rewolucyjny. Komitet ruchu stanął do jawnej walki z rządem angielskim. Pozycja tego ostatniego była silnie zachwiana. Położenie przypominało stan rządu carskiego w epoce istnienia rady delegatów robotniczych w r. 1905.

We Włoszech wybuchła prawdziwa rewolucja proletariacka. Robotnicy zajmowali fabryki i zakłady przemysłowe, organizując swoje zarządy. Gdyby nie nikczemna działalność socjal-demokratów, rewolucja rozrosłaby się niechybnie do olbrzymich rozmiarów.

We wszystkich krajach europejskich położenie kapitału zachwiało się. Klasa robotnicza podniosła głowę i porwała za broń. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy byli zwyciężyli nad Wisłą, wówczas rewolucja ogarnęłaby płomieniem cały ląd europejski.

Oczywiście, po przegranej wojnie łatwo jest doszukiwać się błędów politycznych i nieprawidłowych posunięć. Ale sytuacja, tylko co przedstawiona, mówi sama za siebie. Rewolucja z zewnątrz była możliwa. Europa kapitalistyczna była wstrząśnięta do głębi i, gdyby nie nasze błędy strategiczne, nie nasza przegrana na polu walki, to być może, że wojna polska stałaby się ogniwem, któreby rewolucję październikową łączyło z rewolucją zachodnio-europejską.

## IX

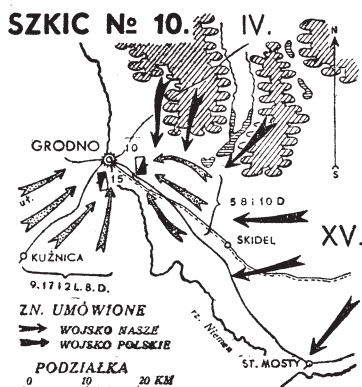
### FORSOWANIE NIEMNA I SZCZARY

Dalsza ofensywa naszego zasadniczego północnego ugrupowania rozwijała się bez przerwy i z ciągłym powodzeniem. W rejonie Żyrmuny—Lida przeciwnik poniósł poważną porażkę i stracił znaczną ilość jeńców i artylerii. Armia 16-ta i grupa mozyrska działały dalej z równym powodzeniem.

18-go lipca dowództwo frontu wskazało dalsze zadanie (szkiec nr 9). Armia 4-ta otrzymała rozkaz forsowania 21-go lipca rzeki Niemna w rejonie na południe od Grodna, armia 15-ta — forsowania rzeki Niemna w dn. 22-go lipca, armia 3-cia — forsowania głównymi siłami rzeki Niemna w rejonie ujścia Szczary, armia 16-ta — forsowania rzeki Szczary w rejonie na północ od Słonimia. Linie rozgraniczające wyglądały, jak następuje: między armiami 4-tą i 15-tą Skidel—Indura, między armiami 15-tą i 3-cią st. Mosty—Roś, między armiami 3-cią i 16-tą pozostawiono linię poprzednią.

Tymczasem dowództwo polskie organizowało również ze swej strony nową operację. Zamierzając za wszelką cenę utrzymać się na linii rzek Niemna i Szczary, miało zamiar skupić grupę uderzeniową z sześciu dywizji piechoty w rejonie Grodna, ażeby uderzyć na skrzydło głównego ugrupowania naszej armii. W tym celu posuwały się ku Grodnu 5-ta, 8-ma, 10-ta dywizje piechoty, a zebrane w Białymstoku 9-ta i 17-ta dywizje piechoty i trzy pułki ułanów posuwały się przez miasto Kuźnice ku Grodnu od zachodu — 2-ga dywizja litewsko-białoruska znajdowała się już w tym rejonie (szkiec nr 10).

Szybkie działanie III korpusu konnego rozbiło wszystkie plany polskie. Już 19-go lipca zagonem zajęta została twierdza Grodno. Oddziały litewsko-białoruskie były rozbite i w nieładzie wyparte na brzeg zachodni rzeki Niemna. Oddziały 15-ej dywizji jazdy zajęły miasto Kuźnice, a 10-ta dywizja jazdy zajęła miasto Skidel, oczekując nadejścia sił pieszych armii 4-ej. Tymczasem piesza masa polska, doszedłszy do rozmieszczenia naszych dywizji jazdy, przeszła do zdecydowanego natarcia i z powodzeniem zaczęła wypierać te oddziały. W czasie, kiedy na zachodnim brzegu rzeki Niemna 15-ta dywizja jazdy była wyparta do twierdzy i ustaliła się na brzegu, 10-ta dywizja jazdy prowadziła uporczywy bój z rozwiniętymi «białymi» dywizjami Polaków na przedpolu Grodna ze strony miasta Lidy. Tymczasem piesza masa armii 4-ej de-



buszowała z puszczy grodzieńskiej i wpadła na tyły i skrzydła idących naprzód dywizji polskich. Dywizje te zostały obalone, zgniecione i w całkowitym nieładzie odrzucone na południe ku st. Mosty. Drogę przecięły im podchodzące oddziały armii 15-ej, bijąc je ostatecznie, powodując demoralizację i odrzucając je na zachodni brzeg rzeki Niemna. Tak niepomyślnie zakończyła się dla Polaków próba przedsięwziętego przez nich ugrupowania przeciwuderzeniowego. Nasze wojsko zdecydowanie nacierało i na całym froncie, po szeregu walk, sforsowało rzekę Niemna. Armia 16-ta, po sforsowaniu rzeki Szczary, na przedpolu Wołkowska spotkała się z silnym przeciwnatarciem oddziałów polskich. Natarcie to zostało odparte, przy czym Polacy stracili wielką ilość jeńców i dział. Na całym froncie ofensywa nasza rozwijała się w dalszym ciągu.

Po wiadomości o zajęciu Grodna, głównodowodzący dał dyrektywy dla frontu zachodniego, nakazując zajęcie Warszawy na 12-go sierpnia.

Zagadnienie, czy trzeba było, czy nie trzeba zatrzymywać się na polskiej granicy etnograficznej, jest również jednym z ulubionych tematów polemicznych. Większa część naszych autorów wskazuje na to, że na tej rubieży wygodniej nam się było zatrzymać, zorganizować swoje tyły, naprawić łączność i odbudować linie kolejowe, włączyć w oddziały uzupełnienia, które w liczbie 60.000 ludzi znajdowały się w eszelonach i posuwały się za idącym naprzód wojskiem, następnie zaś, podremontowawszy się i wzmocniwszy, rozpocząć nową ofensywę dla ostatecznego unicestwienia armii polskiej.

Takie postawienie sprawy jest istotnie bardzo nęące. O ileż przyjemniej nacierać, kiedy koleje są w porządku, kiedy łączność działa bez przerw, kiedy oddziały są uzupełnione do przepisanego stanu liczebnego, a przeciwnik jednocześnie jest pod wpływem rozkładu i demoralizacji. Ale czyż tak w rzeczy samej układały się warunki? Ciągłość naszego pościgu ostatecznie demoralizowała wojsko polskie. Według świadectwa francuskich i polskich oficerów, oddziały wojskowe straciły wszelką wytrzymałość bojową. Tyły polskie roily się od dezertków. Nie było żadnej nadziei ratunku; wszyscy uciekali w tył, nie wytrzymując najmniejszej poważnej walki. I ten brak wytrzymałości panował nie tylko w oddziałach wojskowych, ale i wśród wyższych dowódców polskich.

Czy to położenie, w którym my, acz liczebnie słabsi, byliśmy jednak silniejsi od przeciwnika, mogło ostać się w wypadku, gdybyśmy się byli zatrzymali na granicy Polski? Oczywiście nie. Jeżeli nam to zastrzymanie byłoby dało możność przeprowadzenia uzupełnień, wzmocnienia naszych tyłów, doprowadzenia do porządku całego organizmu nacierających armij, to — rzecz jasna — Polacy pod tym względem mieli znacznie szersze możliwości. Nie należy zapominać, że stawką w grze było istnienie świata kapitalistycznego, nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Nieprzerwane transporty i eszelony z amunicją i bronią szły na pomoc armii polskiej z Francji i Anglii. Strajki i czynne przeciwdziałanie robotników niemieckich w Gdańsku i na kolejach tłumione były siłą przez wojska francuskie i angielskie, które brały na siebie troskę o wyładowanie i załadowanie niezbędnego zaopatrzenia. Kapitał polski wycęzał wszystkie swoje siły, rozwijając wściekłą agitację przeciw ofensywie bolszewickiej. Księża służyli mu całkowicie i wzywali ludność polską do samoobrony narodowej. Formowanie burżuazyjnych oddziałów ochotniczych szło bardzo dobrze. I gdybyśmy tylko byli dali Polakom spokojnie przeprowadzić tę pracę, to po dwu lub trzech tygodniach, potrzebnych nam do zakończenia naszych spraw, spotkalibyśmy się z armiami, znacznie silniejszymi od naszych, i musielibyśmy znowu stawiać na kartę naszą przyszłość strategiczną. Wobec tego wstrząsu, jakiego doznała armia polska, mieliśmy prawo i powinniśmy byli prowadzić dalej naszą ofensywę. Zadanie było trudne, śmiałe, złożone, ale zagadnień światowych nie rozstrzyga się za pomocą łatwiotkich zadań.

## X

### WALKI NAD NARWIĄ I BUGIEM

W końcu lipca rozpoczynają się nasze walki nad Narwią i Bugiem.

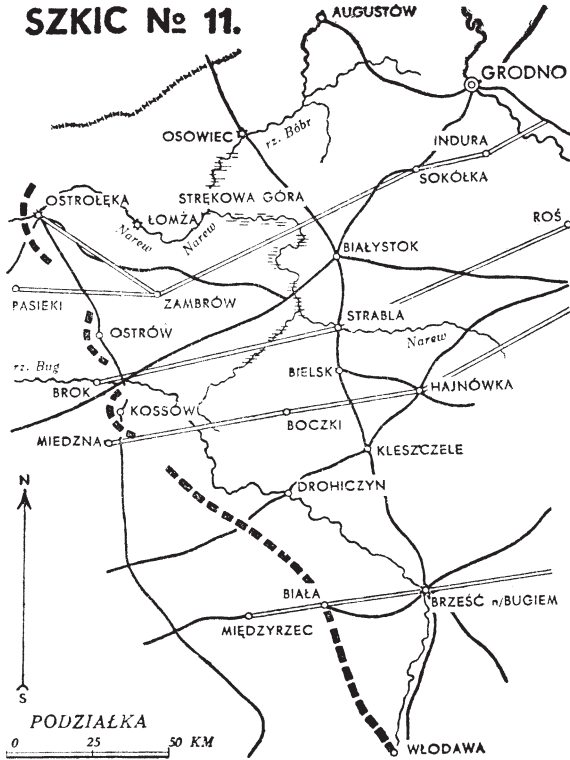
Po raz pierwszy od czasu początkowych działań bojowych Polacy stawili nam tu uparty opór.

Na odcinku armij 4-ej, 15-ej i 3-ej musieliśmy koniecznie forsować grząskie rzeki Biebrzę, Narew i Nurzec, które miały mało przepraw i stanowiły poważną przeszkodę. Polacy wykorzystali tę przeszkodę i, ustawivszy nieco za nią swoje wojsko, stawili nam bardzo poważny opór. Do powodzenia ich przyczyniła się i ta okoliczność, że nasze środki łączności po dawnemu były niedostateczne, a dowodzenie wojskiem było nadzwyczaj utrudnione, co często nadawało walkom cechę pewnego rozprószenia i, oczywiście, tamowało sukces. W szczególności okoliczność ta dała się odczuć na odcinku armii 16-ej, która zajmowała



rozległy front około 80-wiorstowy, mając wszystkiego pięć dywizji strzelców. Położenie armii 16-ej komplikowało się jeszcze przez istnienie na skrzydle twierdzy Brześć.

Po sformowaniu Niemna w rozkazie z dn. 23-go lipca była nakreślona dalsza ofensywa. Armiom frontu rozkazano w dniu 3-go sierpnia wyjść na linię: Ostrołęka—Ostrów—Kosów—Drohiczyn—Biała—Włodawa. Jako linie rozgraniczające wskazano: między armiami 4-tą i 15-tą Indura—Sokolówka—Zambrów—Pasieki, dla 4-ej włącznie; między



armiami 15-tą i 3-cią Roś—Strabla—Brok, wszystko dla armii 15-ej; między armiami 3-cią i 16-tą Dereczyn—st. Hajnówka—Bocki—Miedzna, wszystko dla armii 3-ej; między armią 16-tą i grupą mozyrską Brześć—Miedzyrzec (szkic nr 11).

Korpus konny, zyskując nadal 1 do 2 przemarszów w stosunku do głównych sił armii 4-ej, ruszył na Ossowiec i po walce zdobył tę twierdzę. Dalszy jego ruch skierowany był ku Łomży. Wślad za korpusem konnym szła 12-ta dywizja strzelców. Dywizje 18-ta i 53-cia, podszedłszy ku brzegom Narwi na odcinku Strakowa Góra—Babino, nawiązały z przeciwnikiem decydujące walki, sforsowawszy rzekę, ale bój trwał ze szczęściem zmiennym bez zasadniczych wyników.

Armia 15-ta, wyszedłszy na błotniste brzegi Narwi, również zaczęła prowadzić walki czołowe bez wyników.

T A B  
WZAJEMNY STOSUNEK SIŁ

P O L A C Y				
	Oddziały	Bagnetów	Szabel	Uwagi
Rejon na północ od rzeki Bug	2-ga dywizja litewsko-białoruska . . . . .	7.300	1.400	Ogółem.
	5-ta dywizja (brygada) .			
	9-ta dywizja (brygada) .			
	10-ta dywizja piechoty .	17.200	1.555	
	3-cia dywizja rezerwowa			
	17-ta dywizja piechoty .			
	1-sza dywizja rezerwowa			
	8-ma dywizja piechoty .	—	—	
	1-sza dywizja litewsko-białoruska . . . . .			
	4-ta dywizja (brygada) .			
6-ta dywizja (brygada) .				
Razem . .	29.600	3.850		
Rejon na południe od rzeki Bug	15-ta dywizja piechoty .	10.900	1.000	Inne oddziały nie zostały ujawnione, ponieważ znajdowały się daleko na tyłach.
	4-ta dywizja (brygada) .			
	2-ga dywizja piechoty .			
	16-ta dywizja piechoty .			
	14-ta dywizja piechoty .			
	Pięć batalionów zapas. .	4.900	1.000	
	1-sza dywizja górską . .			
	9-ta dyw. piech. (bryg.)			
Grupa Jaworskiego . .				
Oddział Bułak-Bałachowicza . . . . .				
Razem . .	15.800	2.000		
Odwody		?	?	
	Ze strony polskiej brało udział w walce . . .	45.400	5.850	

# LICA IV

## NAD NARWIĄ I BUGIEM

NASZE ODDZIAŁY					
	Oddziały	Bagnetów	Szabel	Uwagi	
Rejon na północ od rzeki Bug	Armia 4-ta: 12-ta, 18-ta i 54-ta dywizje strzelców . . . . .	9.568	4.831	Ogółem.	
	164-ta brygada strzelców				
	3-ci korpus konny . . .				
	Armia 15-ta: 4-ta dywizja strzelców . . . . .	12.729	465		
11-ta dywizja strzelców . . . . .					
16-ta dywizja strzelców . . . . .					
33-cia dywizja strzelców					
Rejon na południe od rzeki Bug	Armia 3-cia: 5-ta, 6-ta, 21-sza i 56-ta dywizje strzelców . . . . .	9.205	914		
	Razem . . . . .			31.492	6.240
	Armia 16-ta: 2-ga dywizja strzelców . . . . .			10.584	244
	8-ma dywizja strzelców . . . . .				
10-ta dywizja strzelców . . . . .					
17-ta dywizja strzelców . . . . .					
27-ma dywizja strzelców					
Odwody	Grupa mozyrska: 57-ma dywizja strzelców	4.193	—	48-ma dywizja strzelców na granicy łotewskiej.	
	Oddziały kombinowane . . . . .				
	Razem . . . . .				14.777
	Z naszej strony brało udział w walce . . . . .	46.269	6.484		Bez 48-ej dyw. strz., która liczyła 4.262 bagnetów i 192 szabel.
		?	?		

Armia 3-cia, doszedłszy do bagnistych brzegów Nurca, prowadziła tu walki dość nieporządne. Dowódca armii 3-ej, towarzysz Łazarzewicz, w tym czasie zachorował, nie mógł się ruszać, i dowództwo armii nieco się rozprzęgło. Faktycznie, armia 3-cia otrzymała najłatwiejsze zadanie: nie miała przed sobą poważnych przeszkód naturalnych i posiadała dostateczną zdolność uderzeniową.

Korpus konny, podszedłszy do Łomży, atakował ją od północy 15-tą dywizją jazdy i przeprowił się na południowy brzeg Narwi 10-tą dywizją jazdy. Jednakże walki tutaj doprowadziły do wyniku nie od razu. Dopiero przy pomocy 12-ej dywizji strzelców udało się opanować tę fortalicję 2-go sierpnia.

Dywizja 53-cia forsuje wreszcie 1-go sierpnia Narew w rejonie Strąkowej Góry, bijąc w skrzydło przeciwnika, stawiającego opór 18-ej dywizji.

18-ta dywizja strzelców forsuje Narew w kierunku Jeziora i wśród uporczywych walk posuwa się dalej. W ten sposób na północy przeciwnik, obalony na całym froncie armii 4-ej i oskrzydłony, zaczyna cofać się przed armiami 15-tą i 3-cią, które depcą mu po piętach, nękając ciąglymi walkami tylnych straży.

W armii 16-ej sprawa przedstawiała się mniej szczęśliwie. Dowództwo frontu, biorąc w rachubę rozciągnięcie frontu tej armii, wskazywało jej konieczność ugrupowania sił głównych ku prawemu skrzydłu, żeby, wspólnie z naszym zasadniczym ugrupowaniem frontowym, szybko złamać opór przeciwnika. Ale twierdza Brześć zajęła uwagę armii 16-ej i odciągnęła główne jej siły, chociaż przy liczności znajdującej się tam polskiej załogi twierdza ta nie była dla nas bynajmniej groźną. Rozciągnięte na olbrzymiej przestrzeni 27-ma i 8-ma dywizje strzelców prowadzą walki bez wyniku wzdłuż rzeki Bug, nie mając możności sforsowania jej. Dopiero po zajęciu Brześcia armia 16-ta przeprowadza wreszcie wskazane jej ugrupowanie i forsuje Bug. Ofensywa znowu zaczyna rozwijać się z powodzeniem. Grupa mozyrska, która przyszła z pomocą armii 16-ej przy zdobyciu twierdzy Brześć, również forsuje Bug i wykonywa otrzymane zadanie.

Mając na względzie, że armie 4-ta i 15-ta znowu będą musiały forsować rzekę Narew, a także biorąc pod uwagę wzmożony opór przeciwnika, linie rozgraniczające między armiami 4-tą i 15-tą przeciągnięte są od Zambrowa przez m. Ostrołękę: w ten sposób cała armia 4-ta bez przeszkód obchodzi rzekę Narew.

Walki naszego głównego ugrupowania frontowego nad Narwią i Biebrzą zaciągnęły się w ogólnej sumie od 28-go lipca do 1-go sierpnia. Było to pierwsze nasze poważne zatrzymanie. Za to na odcinku armii 16-ej sprawa stała znacznie gorzej. Z powodu wzmiankowanego wyżej rozpróśnienia sił, armia 16-ta dopiero 6-go sierpnia zdobyła się na sforsowanie Bugu.

To ostatnie zatrzymanie, wynikające nie z siły oporu nieprzyjacielskiego i nie z trudności forsowania rzeki, ale głównie z braków w ugrupowaniu sił, stało się przyczyną nieco rozbieżnej oceny położenia przez dowództwo frontu i naczelne dowództwo. Z rozmowy hughesowej w dn. 8-go sierpnia widzimy, że zdaniem naczelnego dowództwa główne siły wojska polskiego skoncentrowane są na lewym brzegu Bugu i gotowe do przyjęcia nowej rozstrzygającej bitwy. Skutkiem tego naczelne dowództwo uważało za bardziej celowe przerwać masowe natarcie naszego północnego ugrupowania na zachód i uderzyć główną

masą sił na lewe skrzydło zasadniczego ugrupowania przeciwnika, ażeby, jeszcze nie dochodząc do Wisły, ostatecznie rozbić armię polską.

Według danych wywiadu frontu zachodniego położenie przedstawiało się zupełnie inaczej. Główne ugrupowanie wojska polskiego istniało w dalszym ciągu na linii kierunku naszego głównego natarcia. Stosunek wzajemny sił wykazuje tablica IV (str. 200—201).

W ten sposób naturalnym i jedynie prawidłowym zadaniem była dążność do rozbicia zasadniczego północnego ugrupowania przeciwnika. I to było tym bardziej naturalne, że wymagało mniej, niż jakiegokolwiek innego działania, ruchów złożonych i mniej straty czasu. Przede wszystkim zaś można było być już zupełnie pewnym, że przeciwnik zaczął się cofać za Wisłę. W ten sposób obniżenie ku południowi naszego uderzenia taranowego oznaczałoby uderzenie w próżnię, stratę czasu i wyprowadzenie całej masy wojsk na najtrudniejszy do przebycia kierunek ku Warszawie. Wobec tego dowództwo frontu pozostawiło w sile dane armiom zadania i prowadziło dalej ofensywę.

Dziś, kiedy wiemy, co działo się w tym czasie po stronie polskiej, z zupełną pewnością możemy stwierdzić, że front zachodni miał słuszną w swych działaniach. Już 6-go sierpnia, na posiedzeniu Rady Wojennej w Warszawie, postanowiono oderwać się od pościgu naszych oddziałów i po przeprowadzeniu za Wisłą zasadniczego przegrupowania przejść do kontrofensywy. Oczywiście, byłoby nam było znacznie przyjemniej rozpocząć rozstrzygającą bitwę przed dojściem do Wisły, ale przeciwnik ustępował. Należało gotować się do najtrudniejszego, najcięższego i najniebezpieczniejszego działania: do walki ze wszystkimi siłami polskimi, opierającymi się o szeroką, bystrą i trudną do przeprawy Wisłę.

Nasze armie północne wśród walk o średnim napięciu bez przerwy posuwały się naprzód. Armia 16-ta i grupa mozyrska łatwo, miejscami utraciwszy kontakt z przeciwnikiem, prowadziły dalej ofensywę.

W rozkazie z dn. 3-go sierpnia armii postawiono za zadanie dojść dn. 8-go sierpnia do linii Przasnysz—Maków—Wyszków—Parczew.

Zadanie zostało wykonane.

## XI

### POŁOŻENIE NAD WISŁĄ

Ciągłe niepowodzenie, ciągle cofanie się ostatecznie złamały zdolność do boju armii polskiej. Było to już nie to wojsko, z którym wypadło nam się mierzyć w lipcu tegoż roku. Całkowite zdemoralizowanie, całkowita niewiara w możliwość powodzenia podkopały siły zarówno dowódców, jak i rzeszy żołnierskiej. Cofano się nieraz bez żadnego powodu. Tyły były wprost zawałone przez dezertersów. Żadne represje nie mogły odtworzyć porządku i zaprowadzić dyscypliny. Na dobitkę, łączyły się z tym jeszcze obostrzone antagonizmy klasowe.

Przez zastosowanie mobilizacji całej burżuazji i inteligencji polskiej środowiska robotnicze zostały zdławione, ale tętniały buntem.

Przy pomocy sztabu generalnego francuskiego oraz uzbrojenia i zaopatrzenia z Francji, Polska, wobec całkowitej swojej porażki, gorączkowo porwała się do odtworzenia swoich sił bojowych. W tym czasie armia polska nie osiągnęła jeszcze swej ostatecznej struktury,

ale za to teraz formowanie szło całą siłą pary. Dywizje drugiej linii z numerami pułków od 101 i wyżej zjawiały się na naszym froncie jedna za drugą. Wreszcie pojawiły się formacje trzeciej linii, tzw. ochotnicze. Te formacje, bez względu na swą młodość i brak wykształcenia, miały dostateczne zalety bojowe, ponieważ przeważnie kompletowały się z elementów inteligentnych i burżuazyjnych, które, pojmując, że los ich stawia się na kartę, zdradzały wielkie zdecydowanie i upór. Słowem, na tyłach, za Wisłą, prowadzono intensywne przygotowanie nowych sił, mobilizację i akcję formacyjną. Wszystko to spieszenie zbierano razem i rzucono w głównych kierunkach. Pod Warszawą wzmocniono umocnienia.

Stworzono bardzo silny plac zborny od Modlina do Warszawy i nieco bardziej na południe. W tym kierunku ściągano siły ze wszystkich stron. Jeżeli w czasie naszych walk nad Niemnem i Szczarą stosunek wzajemny sił wypadł na naszą korzyść, to obecnie położenie zmieniło się zasadniczo. Front zachodni liczył w swoich szeregach zaledwie 40.000 bagnetów. Za to siły Polaków wzrosły według danych naszego ówczesnego wywiadu do 70.000, w rzeczywistości zaś były jeszcze większe.

Pojmując dobrze swoje położenie bez wyjścia, dowództwo polskie, jak należy sądzić, nie bez udziału francuskiego sztabu generalnego, 6-go sierpnia przedsięwzięło prawidłowe, śmiałe postanowienie oderwania swojego wojska od naszych ścigających je mas i zasadniczego przegrupowania sił na całym froncie polskim. Widząc, że losy Polski rozstrzygać się będą nad Wisłą, dowództwo polskie ściga tu wszystkie swoje siły. Z kierunku lwowskiego odwołuje się prawie wszystkie oddziały polskie. Zostawia się tylko ukraińskie oddziały partyzanckie armii gen. Pawlenki i resztki armii 6-ej, według źródeł polskich<sup>1)</sup>, w składzie zaledwie jednej dywizji jazdy. Jednakże należy przypuszczać, że z dywizyj piechoty zostało tu także choć cokolwiek. Cała ta słaba grupa otrzymała za zadanie zabezpieczenie rejonu naftowego. Wszystkie pozostałe siły polskie są przerzucone liniami kolejowymi w kierunku północnym. Dowództwo polskie ryzykuje stratę Galicji, ale ma nadzieję wygrania bitwy generalnej i zbawienia w ten sposób Polski burżuazyjnej. Dlatego cała armia polska koncentruje się nad Wisłą.

Z naszej strony sytuacja wyglądała jak następuje: oddziały frontu zachodniego były wycieńczone i osłabione fizycznie, ale silne duchem i nie bały się przeciwnika. Przeciwnik, dwa czy trzy razy silniejszy, nie mógł powstrzymać naszego natarcia. Działała siła bezwładu uderzenia, siła bezwładu zwycięstwa. Ale jeżeli oceniać nasze ogólne położenie strategiczne, sprawa przedstawiała się bynajmniej nie tak różowo. Jeszcze przed rozpoczęciem kampanii polskiej rozpatrywano zagadnienie połączenia frontów zachodniego i południowo-zachodniego. Wówczas naczelne dowództwo uznało takie zjednoczenie za przedwczesne i projektowało jego urzeczywistnienie przy osiągnięciu południka Brześcia Litewskiego. W istocie błotniste Polesie nie pozwalało na bezpośrednie współdziałanie frontów zachodniego i południowo-zachodniego; dlatego postanowienie powyższe było zupełnie możliwe. Ale kiedy po wyjściu przez nas na wskazaną linię, próbowaliśmy urzeczywistnić zjednoczenie, okazało się, że jest ono prawie niewykonalne wobec zupełnego braku środków łączności. Front zachodni nie mógł jej nawiązać z fron-

<sup>1)</sup> St. Künstler: «Nasza ofensywa sierpniowa».

tem południowo-zachodnim. Przy pomocy posiadanych przez nas nędznych środków mogliśmy wykonać to zadanie nieprędko, nie prędzej, jak 13—14 sierpnia, a położenie już w końcu lipca stanowczo wymagało natychmiastowego zjednoczenia całego wojska pod wspólnym dowództwem. W rozmowach hughesowych z głównodowodzącym i w telegramach znajdujemy ciągle roztrząsanie samego zagadnienia i tych sposobów, jakie przedsiębrano, aby je urzeczywistnić.

Dowództwo frontu zachodniego, licząc, że lada dzień otrzyma do rozporządzenia armie konne 12-tą i 1-szą, już zawczasu przeznaczało im za zadanie ściąganie ku lewemu skrzydłu zasadniczych armij frontu, ale sprawa zaciągała się i zadanie to pozostało otwarte.

Sily frontu południowo-zachodniego nie współdziałały z zasadniczymi silami frontu zachodniego. Szczególnie mocnym podkreśleniem powyższego była ta okoliczność, że front południowo-zachodni miał przed sobą swoje miejscowe i samo w sobie nadzwyczaj ważne zadanie owładnięcia ośrodkiem obszaru galicyjskiego — miastem Lwowem. To też w tym kierunku szły zasadnicze wysiłki frontu południowo-zachodniego, rozchodząc się w ten sposób z wysiłkami frontu zachodniego co najmniej o 90°.

Położenie złożyło się niesłychanie niepomysłnie dla frontu zachodniego. Wychodząc na przedpola Wisły, był on pozostawiony swoim siłom, podczas gdy przeciw niemu były skupione siły całej armii polskiej. Ta okoliczność była już wyżej wyjaśniona przy początku naszych walk nad Wisłą. Wywiad sztabu polowego przeczył naszym wiadomościom o dokonywanym przez Polaków przegrupowaniu, uważając, że wszystkie siły, które były na froncie południowo-zachodnim, pozostają naprzeciw niego nadal. W tej sprawie istnieje spór w rozmowie hughesowej.

Do całej tej sprawy wplątała się jeszcze ta okoliczność, że front południowo-zachodni miał wzrok zwrócony w dwu kierunkach — ku Lwowowi i ku Krymowi, skąd w tym czasie działał aktywnie Wrangel. Ciągłe powodzenia frontu zachodniego napełniały mocnym przeświadczeniem o naszym ostatecznym powodzeniu. Projektowano ściągnięcie z frontów zachodniego i południowo-zachodniego całego szeregu dywizyj dla przerzucenia ich w kierunku Krymu. Nieraz wypadało walczyć o nietykalność oddziałów.

Na ogół położenie strategiczne można ocenić w następujących słowach: Polacy dokonali śmiałego, prawidłowego przegrupowania, postawili na kartę kierunek galicyjski i skoncentrowali wszystkie swoje siły naprzeciw decydującego frontu zachodniego na czas rozstrzygającego starcia. Nasze siły w tej decydującej chwili były rozdrobnione i zorientowane w różnych kierunkach. Te wysiłki, jakie przedsięwzięło naczelne dowództwo, ażeby przegrupować masę zasadniczą frontu południowo-zachodniego w kierunku Lublina, niestety, dla całego szeregu nieoczekiwanych przyczyn, nie zostały uwieńczone powodzeniem, i przegrupowanie zawisło w powietrzu.

Autorzy francuscy i polscy lubią porównywać bitwę nad Wisłą z bitwą nad Marną. Jednakże w rzeczywistości nie ma tu żadnego podobieństwa.

Nasuwa się za to gwałtem inne porównanie, mianowicie — z działaniem w Prusach Wschodnich w r. 1914. Tam Rennenkampf postawił sobie za zadanie wziąć Królewiec i posunął całą swoją armię na północny zachód, podczas kiedy Hindenburg cofał się na południo-wschód,

ku skrzydłu armii Samsonowa. To pozwoliło mu skupić bezkarnie wszystkie siły przeciw połowie wojsk rosyjskich, liczących na współdziałanie sąsiada.

## XII.

## NATARCIE ROZSTRZYGAJĄCE.

Tymczasem nasza ofensywa rozwijała się bez przerwy. Stawało się jasnym, że nie czas myśleć o wahaniach, odpoczynkach, ale że nadzedł czas, kiedy jednym uderzeniem ostatnim trzeba rozstrzygnąć posunięte daleko wypadki. Niejednokrotnie są dawane wskazówki w tym względzie, podkreślone jeszcze 12 sierpnia dyrektywą głównodowodzącego o konieczności możliwie rychłego zajęcia Warszawy. Rozkaz towarzysza Trockiego nosi ten właśnie charakter.

Dla frontu zachodniego było zupełnie jasne, że główne siły przeciwnika skupione są naprzeciw naszego zasadniczego ugrupowania w rejonie Ciechanów—Modlin—Warszawa. Według naszych obliczeń, przeciwnik, wzmocniony liczebnie, rozporządzał tutaj ilością do 70.000 bagnatów i szabel. W pozostałych kierunkach siły były znacznie mniejsze. Jedynie grupa mozyrska napotykała na swej drodze bardziej uporczywy opór «białych» polskich oddziałów.

Lewe skrzydło, to jest ugrupowanie frontu południowo-zachodniego cały czas niepokoiło front zachodni. Oczekując co chwila oddania armii konnej do rozporządzenia frontu zachodniego i nawiązania z nią łączności, projektowano stworzenie silnego ośrodka w kierunku Lublina, przez skoncentrowanie tam sił głównych armii konnych 12-ej i 1-ej (szkie nr 12). Jak już powiedziano wyżej, powstało takie położenie, w którym trzeba było działać szybko i zdecydowanie. Jednocześnie siły frontu zachodniego nie przenosiły 40.000 bagnatów i szabel. W ten sposób wypadło nacierać na przeciwnika, dwa razy silniejszego i przy tym wspartego o tak potężną przeszkodę, jak Wisła. Było oczywistym, że na podstawie zwycięstwa częściowego, na podstawie rozgromienia naprzód jednego z odcinków frontu polskiego, można było wygrać bitwę rozstrzygającą.

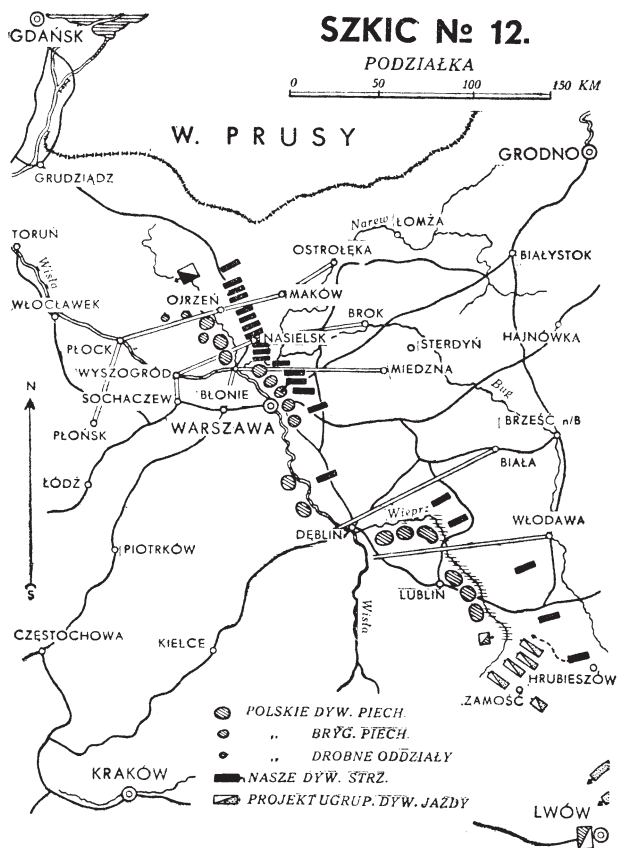
Przy obraniu kierunku głównego uderzenia trzeba było myśleć nie tylko o taktycznych jego zaletach w walce, ale także o zasadniczych życiodajnych magistralach przeciwnika. Skierowanie uderzenia w środek w kierunku Warszawy było zadaniem nad nasze siły. Pozostawało rozbić jednego ze skrzydeł, prawego lub lewego. Wychodząc na lewe skrzydło przeciwnika, tym samym groziliśmy jego połączeniom z Gdańskiem. Biorąc pod uwagę, że ruch rewolucyjny w Niemczech przerywał normalny przewóz amunicji i broni z Francji dla armii polskiej, że arterią główną było połączenie przez Gdańsk, manewr ten nie tylko wyprowadzał nas na skrzydło zasadniczego ugrupowania polskiego, ale także zagrażał zasadniczej linii polskich połączeń. Dalszą zaletą tego kierunku było to, że nasze oddziały, ażeby to uderzenie wykonać, nie musiały dokonywać żadnych zasadniczych przegrupowań, przez co zyskiwano na czasie, a ponadto nie trzeba było zmieniać naszej zasadniczej linii komunikacyjnej. Ta ostatnia szła od Wilna i Lidy na południowozachód.

Ujemną stroną wyżej wskazanego kierunku było, że oddziały oskrzydlające zwracały się poniekąd tyłem do granicy Prus Wschod-



nich, przez co swoboda ruchów operacyjnych, na wypadek nieudanego działania, znacznie się zmniejszała, a nawet powodowała pewne niebezpieczeństwo.

Natarcie na prawe skrzydło zasadniczego ugrupowania polskiego w istocie stawiało przed armiami frontu zachodniego zadanie złamania całego frontu strategicznego polskiego, co poza trudnościami zasadniczymi wobec przeważających sił przeciwnika, komplikowało się jeszcze



koniecznością forsowania w tym samym miejscu rzeki Wisły. Poza tym natarcie to wymagało dość złożonych przegrupowań naszych sił i nieuniknionej zmiany linii komunikacyjnej na Kleszczele i Brześć. Było oczywiste, że przeciwnik, znacznie wzmocniony, nie pozwoli nam bezkarnie przeprowadzić takiej manipulacji.

Natarcie dwiema grupami było dla nas zupełnie niemożliwe wobec naszej słabości liczebnej. Tak więc trzeba było zdecydować się na atakowanie lewego skrzydła polskiego, ubezpieczając się w kierunku Dębłina i licząc na ściągnięcie w czasie wykonania działania sił frontu południowo-zachodniego w kierunku Lublina.

8 sierpnia dowództwo frontu wydaje rozkaz o uderzeniu na siły polskie i sforsowaniu Wisły, z wyznaczeniem terminu na dzień 14 sierpnia (szkic nr 12). Uderzenie główne projektowane jest w rejonie na północ od Warszawy. Armia 4-ta ubezpiecza się do pewnego stopnia w kierunku Torunia, głównymi zaś siłami forsuje Wisłę w rejonie Płocka; armia 15-ta forsuje ją w kierunku Łowicza; armia 3-cia forsuje Wisłę w rejonie Wyszogród—Modlin; armia 16-ta, ubezpieczając się w kierunku Garwolina, głównymi siłami forsuje Wisłę na północ od Warszawy. Grupa mozyrska naciera dalej, aby forsować Wisłę w rejonie Dębina. Jest ona wzmocniona, na żądanie frontu zachodniego, 58-mą dywizją strzelców ze składu armii 12-ej frontu południowo-zachodniego. Jako linie rozgraniczające wskazano: między armiami 4-tą i 15-tą Maków—Ojrzyn—Płock—Piątek; między armiami 15-tą i 3-cią Brok—Nasielsk—Wyszogród—Sochaczew; między armiami 3-cią i 16-tą Miedzę—Modlin—Błonie; między armią 16-tą i grupą mozyrską Brześć—ujście rzeki Wieprza; między frontami zachodnim i południowo-zachodnim głównodowodzący wyznaczył linię Włodawa—Puławy.

W ten sposób przeciw prawemu skrzydłu zasadniczego ugrupowania polskiego skierowaliśmy niemniej, jak czternaście dywizyj strzelców i III korpus konny. Biorąc pod uwagę wrażliwość moralną naszych wojsk, mieliśmy całkowite prawo liczyć tu na zwycięstwo.

Zwraca na siebie uwagę bardzo głębokie obejście, dokonywane przez nasze armie. Jednakże obejście takie oparte było na mocnych podstawach. Gdyby przeciwnik spotkał nas przeciwnatarciem na prawym brzegu Wisły, ugrupowanie nasze byłoby mocno skondensowane i oskrzydlające. Jeżeli zaś «białe» polskie oddziały nie były w możności wdać się z nami w otwartą walkę i cofnęły się za Wisłę, wówczas dla wygody forsowania tej nadzwyczajnie trudnej przeprawy rzeczą niezbędną byłoby dokonać jej na rozległym froncie. Zmuszał nas do tego zwłaszcza brak materiałów pontonowych.

6 sierpnia, na dwa dni przed tym postanowieniem, Polacy w swojej głównej kwaterze ustanawiają następujący plan działań (szkic nr 12):

W kierunku Lublina pozostają tylko partyzanckie oddziały ukraińskie i polska grupa konna, licząca półtorej dywizji. Wszystkie pozostałe siły przerzuca się nad Wisłę i rozdziela pomiędzy pięć armij.

Naprzeciw naszego prawego skrzydła koncentruje się armia 5-ta w składzie trzech dywizyj piechoty, jednej brygady piechoty oraz wielkiej liczby oddziałów granicznych i różnych nowych formacyj, w ogólnej liczbie 29.000 bagnetów i szabel. Rejon działań Modlin—Maków. Zadaniem jej jest nie dopuścić do dalszego natarcia bolszewików za Bug i Narew.

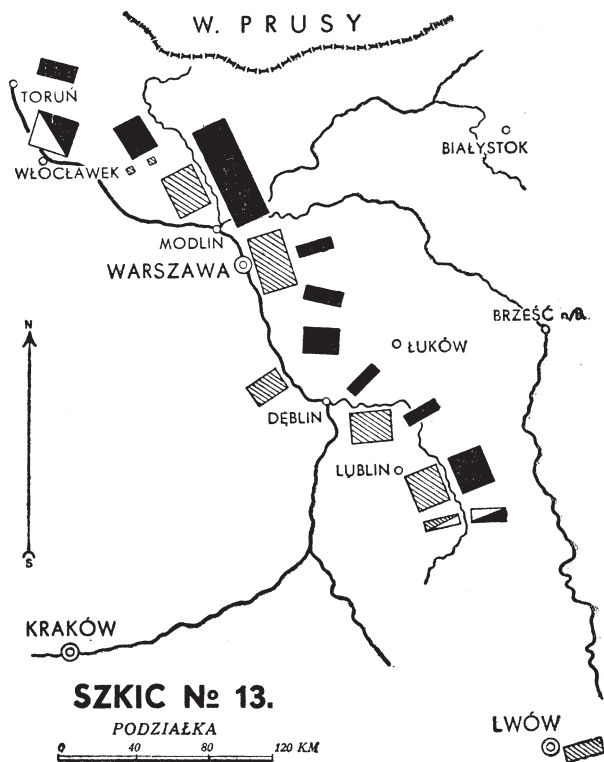
Armia 1-sza, w składzie czterech dywizyj piechoty, jednej brygady piechoty oraz znacznej ilości ochotniczych i różnych przypadkowych formacyj, koncentruje się na warszawskim przyczółku mostowym i liczy w swoim składzie do 40.000 bagnetów i szabel.

Armia 2-ga, w składzie dwóch dywizyj piechoty i rozmaitych drobnych oddziałów, broni odcinka Wisły na południe od Warszawy do Dębina i liczy w swoim składzie 16.000 bagnetów.

Armia 4-ta, w składzie trzech dywizyj piechoty, koncentruje się w rejonie na południowy zachód od rzeki Wieprza, ażeby uderzyć na skrzydło naszych nacierających sił głównych. Koncentrację armii 4-ej ubezpiecza armia 3-cia, złożona z trzech dywizyj piechoty i jednej

brygady jazdy, działających w kierunku Lublina. Liczebność tych dwu armij dosięga do 22.000 bagnetów.

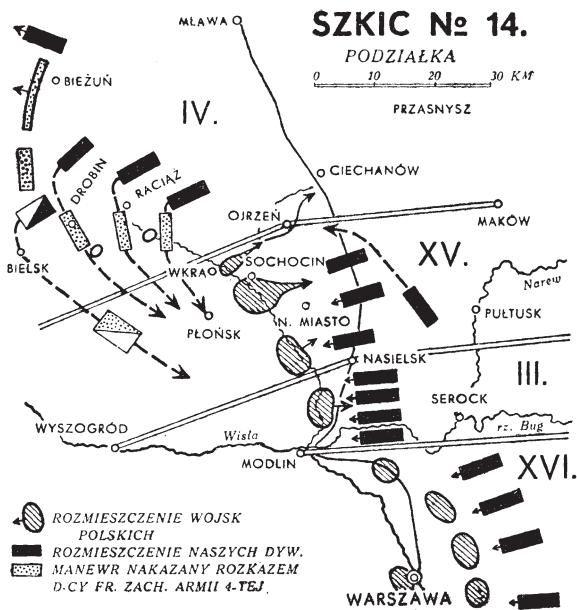
Oceniając to ugrupowanie «białych» sił polskich, trzeba uznać jego zupełną celowość wobec powstałych warunków i położenia. Jednakże wydaje się, że pomimo, iż w wyniku swoim dało ono całkowite zwycięstwo, w kierunku rozstrzygającym (lubelskim) skupiono za mało sił. O ileby nie było błędów z naszej strony i ubezpieczenie tego kierunku zostało zmasowane, ugrupowanie to nie tylko nie mogłoby się było zachować czynnie, ale byłoby ponadto zgniecione (szkic nr 13).



Tak więc, na odcinku naszych armij 4-ej, 13-ej i 3-ej, mających w swoim składzie dwanaście dywizyj piechoty i dwie dywizje jazdy, Polacy mogli wystawić zaledwie trzy i pół dywizyj piechoty, prawda, że w pełnym składzie, oraz różne drobne oddziały. Mieliśmy zupełną możliwość zadać tu przeciwnikowi druzgocący cios, odsłaniając jego lewe skrzydło i połączenia. Armia 16-ta wiodła natarcie czołowe na najpotężniejsze polskie ugrupowanie i musiała związać je przez czas rozwijania się całego działania. Za to lewe nasze skrzydło było niewygodnie ustosunkowane pod względem sił. Przeciw dwóm dywizjom grupy mozyrskiej i trzem dywizjom armii 12-ej, działającym w kierunku Lublina, Polacy wystawili sześć dywizyj piechoty, doprowadzonych do pełnego składu, i w ten sposób mieli tu przewagę. Jeżeli byśmy

w swoim czasie byli skoncentrowali w kierunku Lublina oddziały armii konnej, to i tutaj ugrupowanie nasze byłoby groźne dla «białych» polskich oddziałów, Polacy wówczas nie tylko nie mogliby myśleć o natarciu z rejonu Dęblin—Lublin, ale sami znaleźliby się w bardzo ciężkim położeniu i bezwzględnie musieliby być odrzuceni na zachodni brzeg Wisły. Okoliczność ta całkiem dobitnie wykazuje, że mogliśmy i powinniśmy byli zdecydować się na naszą ofensywę za Wisłę i że natarcie to miałyby być zupełną podstawę powodzenia, gdyby z naszej strony nie było nastąpiło przerachowanie się w koncentracji strategicznej.

5-ta armia polska nie ma możliwości wykonać swego zadania. Zostaje odtrącona zdecydowanym natarciem naszych armij północnych i zmuszona cofnąć się na zachodni brzeg rzeki Wisły. Armia 16-ta zawiązuje walki w kierunku Warszawy.



W tym czasie na styku armij 4-ej i 15-ej ma miejsce wypadek, nieznaczny w założeniu, który jednak odegrał rozstrzygającą rolę w biegu naszego działania i dał początek jego katastrofalnemu wynikowi (szkic nr 14).

Sztab połowy armii 4-tej, który przeniósł się po ofensywie do miasta Ciechanowa, został niespodzianie zaatakowany przez drobne oddziały przeciwnika, które przedarły się między armiami 4-tą i 15-tą, skutkiem czego sztab musiał szybko się zwinąć i odjechać na zachód do swoich oddziałów. Przez to naruszona została łączność między sztabem frontu a armią 4-tą, nie nawiązana już aż do naszego odwrotu,

co oczywiście wynikało z zupełnego braku jakichkolwiek środków łączności strategicznej w naszym rozporządzeniu.

Sam incydent taktyczny został bardzo szybko zlikwidowany. Armia 15-ta wysłała na styk swoją dywizję odwodową, szybko przywraca położenie, i nasza ofensywa trwa dalej. Jednakże, jak okazało się z dalszego biegu wypadków, ta okoliczność nie była prostym przypadkiem. 5-ta armia polska, odepchnięta za rzekę Wisłę, otrzymała rozkaz przejścia do natarcia i rozpoczęła je na całym froncie armij 15-ej i 3-ej.

Już od pięciu tygodni trwała nasza ofensywa. Przez pięć tygodni dążyliśmy do tego, aby odnaleźć żywe siły wroga i w rozstrzygającym uderzeniu ostatecznie je unicestwić. Przez pięć tygodni «białe» polskie armie niezmiennie uchylały się od rozstrzygającego zderzenia ze względu na rozprzężenie swoich oddziałów, i dopiero nad Wisłą, wzmocnieni przez nowe formacje, Polacy zdecydowali się na bój. Nie wiedzieliśmy zawczasu, gdzie napotkamy główny opór przeciwnika — nad Wisłą czy za Wisłą. Ale wiedzieliśmy jedno: że gdzieś znajdziemy jego główne siły i rozbijemy je w decydującym spotkaniu. I oto teraz przeciwnik sam dawał nam możliwość zadanie to wypełnić. Armia 5-ta, najslabsza co do składu jednostek i najslabsza duchem, przeszła do natarcia na nasze armie 15-tą i 3-cią, podczas kiedy nad jej odsłoniętym lewym skrzydłem zawisły najświeższe, najlepsze pod względem bojowym oddziały naszej armii 4-ej. Dowództwo frontu nie posiadało się z radości z powodu tego zdarzenia; armie 15-ta i 3-cia otrzymały rozkaz, aby na całym froncie na natarcie przeciwnika odpowiedziały zdecydowanym przeciwnatarciem i odrzuciły go za rzekę Wkrę (szkie nr 14), armia zaś 4-ta, ubezpieczwszy się w kierunku Torunia, miała wszystkimi siłami atakować rozpoczynającego natarcie przeciwnika na flankę i tyły w kierunku Modlina z rejonu Raciąż—Drobin.

Zdawało się, że zguba 5-ej armii przeciwnika jest nieuchronną; unicestwienie jej byłoby pociągnęło za sobą najdonioślejsze skutki w dalszym biegu wszystkich naszych działań. Jednakże Polakom dopisało szczęście. Nasza armia 4-ta, gdzie nowy dowódca armii stracił łączność ze sztabem frontu, nie zdawała sobie jasno sprawy z powstającego położenia. Nie otrzymując rozkazów frontu, wystawiła w rejonie Raciąż—Drobin jakieś nieokreślone półubezpieczenie i rozrzuciła swoje oddziały na odcinku Włocławek—Płock. 5-ta armia przeciwnika była uratowana i zupełnie bezkarnie, mając na flance i tyłach naszą potężną armię z czterech dywizyj strzelców i dwóch dywizyj jazdy, nacierała dalej na nasze armie 3-cią i 15-tą. Takie położenie, wprost potworne i nie do pomyślenia, pomogło Polakom nie tylko zatrzymać ofensywę armij 3-ej i 15-ej, ale jeszcze krok za krokiem wypierać ich oddziały w kierunku wschodnim.

Tym czasem armia 16-ta mocnym uderzeniem zmiotła polskie oddziały i podeszła już zupełnie blisko do przeprawy na Wisłę, kiedy przeciwnatarcie tych oddziałów zmusiło ją do cofnięcia się wstecz. Przechodzi ona znowu do natarcia, i tu rozpoczynają się walki ze zmiennym szczęściem, bez wyraźnych wyników.

Na lewym skrzydle armia 16-ta bez walk wychodzi na linię rzeki Wisły; prawe skrzydło grupy mozyrskiej osiąga ją również bez przeszkód. Za to w kierunku Parczewa grupa ta nawiązuje walki bez rezultatów.

13 sierpnia dowódca frontu zachodniego zostaje nareszcie podparta armia 12-ta.

Naczelne dowództwo, biorąc pod uwagę konieczność utrwalenia lewego skrzydła frontu zachodniego, daje 11 sierpnia o godzinie 3 frontowi południowo-zachodniemu dyrektywę o niezbędności zmiany ugrupowania i wysłania bez najmniejszej zwłoki armii konnej w kierunku Zamość—Hrubieszów. Obliczenie czasu i przestrzeni wykazuje, że to wskazanie naczelnego dowództwa mogło być bezwarunkowo wykonane przed przejściem polskiego ugrupowania południowego do na-



tarcia. Gdyby nawet wykonanie opóźniło się nieco, to oddziały polskie, które przeszły do natarcia, byłyby postawione wobec nieuniknionego zupełnego pogromu, bo tyły ich otrzymałyby uderzenie naszej zwycięskiej armii konnej.

Jednakże wobec położenia, wynikłego w Galicji, gdzie kolejne ugrupowania, przeprowadzane do tej pory, kierowane były ku Lwowu, wykonanie tego wskazania zostało zatrzymane. 12 sierpnia głównodowodzący w rozmowie hughesowej zaznacza, że ta zwłoka w wykonaniu jego dyrektyw jest dla niego niezrozumiała i potwierdza swoją dyrektywę. Kiedy wreszcie przystąpiono do wykonania, było już prawie po niewczynie. Ale, co najgorsze, nasza zwycięska armia konna wplątała się w owych dniach w zacięte walki o Lwów, tracąc bez-

plodnie czas i siły na jego umocnionych pozycjach w walce z piechotą, jazdą i potężnymi eskadrami lotniczymi. Walki całkowicie pochłonęły armię konną, która do wykonania przegrupowania wzięła się tak późno, że nic pożytecznego w kierunku Lublina zdziałać już nie mogła.

Tym czasem armia 12-ta przejęła rozkaz do 3-ej armii polskiej, z którego wynikało jasno, że Polacy gotują się do ofensywy przeciwko naszemu lewemu skrzydłu w rejonie rzeki Wieprz. Nawiasem mówiąc, rozkaz ten wydał się nieprawdopodobnym sztabowi polowemu, co daje się zauważyć z rozmowy hughesowej, z której wynika, że według danych wywiadu wszystkie wymienione przez nas oddziały nie są do nas przerzucone, lecz działają nadal na froncie południowo-zachodnim. Niestety, rozkaz był prawdziwy.

Armia 16-ta prowadziła swoje natarcia bez wyników na północ od Warszawy. Położenie składało się tak, że rzeczą niezbędną było wzmocnić nasze lewe skrzydło i jednocześnie dać armii 16-ej możliwość zaczęcia działań w kierunkach, mniej przez przeciwnika umocnionych. W związku z tym 14 sierpnia dowództwo frontu daje rozkaz, aby armia 16-ta szukała przeprawy na południe od Warszawy i żeby wydzielić jedną dywizję strzelców do odwodu frontu w rejonie miasta Łukowa (szkic nr 15). Do wykonania powyższego przystąpiono.

### XIII

#### KONTROFENSYWA POLSKA

Podczas przeprowadzania tych przegrupowań armia polska przeszła do ofensywy. Oddziały grupy mozyrskiej zostały łatwo rozbite, rozprószone i rozpoczęły bezładny odwrót. Armia 16-ta zaczęła odczuwać uderzenia flankowe, co było tym dotkliwsze, że właśnie przeprowadzano przegrupowanie i że łączność dywizyj z dowództwem armii była przerwana. Wynikało to ze zbyt wielkiej odległości polowego sztabu armii od linii bojowej. To położenie stało się dla nas nadzwyczaj groźne, zwłaszcza, że armia konna uporczywie działała nadal w kierunku Lwowa, zamiast działać w kierunku Lublina.

Niestety, o ofensywie polskiej dowództwo frontu dowiedziało się dopiero 18-go sierpnia z rozmowy hughesowej z dowódcą armii 16-ej. Ten ostatni o ofensywie dowiedział się dopiero 17-go. Grupa mozyrska nic nie dała znać o tym, co się stało.

Dowódca armii 16-ej, meldując w rozmowie hughesowej o wynikłym położeniu, wypowiedział się za koniecznością odwrotu dla zorganizowania się, ale nie uważał ofensywy «białych» polskich oddziałów za poważną i przewidywał możliwość zlikwidowania jej. Jednakże zestawienie danych wywiadu o przeciwniku z faktem tej ofensywy, która zaczęła się z za Wieprza, zmusiło do innego poglądu na tę okoliczność. Dowódca frontu natychmiast wydaje rozkaz całkowitej zmiany zadania dla armij frontu (szkic nr 16).

Na naszym lewym skrzydle położenie przedstawiało się groźnie. Na naszym prawym skrzydle, dzięki niezrozumiałym działaniom armii 4-ej, nie było zupełnie możliwości szybko skończyć z nacierającym przeciwnikiem. Na odwrót, armia 4-ta, wysforowawszy się do Włocławka, z góry skazywała się na bardzo ciężkie położenie.

Wydany zostaje rozkaz treści następującej: armia 4-ta w pełnym składzie, pomagając w drodze armii 15-ej, ma na 20-go sierpnia bezwzględnie skoncentrować się w rejonie Ciechanów—Przasnysz—Maków. Telegram szefa sztabu frontu zachodniego dawał armii 4-ej dyrektywę, aby, jeżeli współdziałanie z armią 15-tą będzie ją zatrzymywało w ruchu, tego współdziałania unikała, ponieważ celem jej jest skupienie się we wskazanym rejonie i w oznaczonym terminie. Armie 15-ta i 3-cia otrzymały za zadanie powstrzymywanie przeciwnika i zabezpieczenie kon-



centracji odwodów armii 4-ej. Armia 16-ta miała za zadanie cofnąć się nad rzekę Liwiec. Grupa mozyrska — ubezpieczać lewe skrzydło armii 16-ej. Armia 12-ta otrzymała rozkaz rozpoczęcia natarcia, celem związania przeciwnika, nacierającego z za rzeki Wieprz. 21-ej dywizji armii 3-ej i jednej dywizji armii 16-ej rozkazano forsownym marszem skierować się do odwodu frontu w rejonie Drohiczyn—Janów.

Było oczywiste, że straciwszy czas i możliwość zadania przeciwnikowi klęski, samiśmy wpadli w ciężkie położenie i zmuszeni jesteśmy do odwrotu. Znając charakter walk i działań przy naszych przerywanych i rozrzedzonych frontach, dowództwo frontu nie ludziło się, że się nie utrzymamy i że odwrót będzie trwał prawdopodobnie do linii Grodno—Brześć. Tam mieliśmy możliwość włączyć w szeregi tych 60.000 ludzi uzupełnienia, którzy już byli w eszelonach i szli marszem do batalionów zapasowych naszych armij. Tam mogliśmy odpocząć, zorganizować się i przejść z powrotem do ofensywy. Ale zasadniczym warunkiem tego było wyprowadzenie w dobrym stanie naszych armij z wynikłego położenia. Dlatego oderwanie się armii 4-ej stanowiło źródło pewnego niepokoju; postawiono jej zatem ostateczny termin odwrotu.



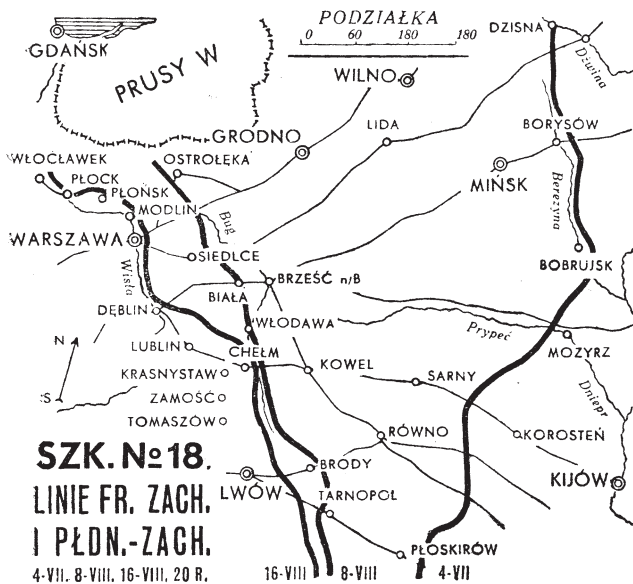
Jednak nie na tym koniec naszych nieszczęść. Brak środków łączności i błędzenia armii 4-ej po manowcach korytarza gdańskiego widocznie przeszkodziły dowódcy tej armii w otrzymaniu wydanego rozkazu w swoim czasie. Na dobitkę nieszczęścia, dowódca armii 4-ej, oderwany od sztabu frontu i od armij sąsiednich i wobec tego nie mający pojęcia o ogólnym położeniu na froncie, uważał to ostatnie za zupełnie pomyślnie, a odwrót — za rzecz zupełnie nie na czasie. 19-go sierpnia, wypadkowo połączywszy się z dowódcą frontu, w rozmowie hughesowej wyraził mu cały swój pogląd, lecz otrzymał potwierdzenie kateryczne wydanego rozkazu. Samo się przez się rozumie, że armia 4-ta tyle straciła czasu,



iz we właściwym terminie nie mogła w żadnym razie wypełnić postawionego jej zadania. Okoliczność ta w związku z dezorganizacją grupy mozyrskiej, która doszła do szczytu, i z tym, że przeciwnik, który się od nas nauczył śmiałości, nacierał tu ze wściekłą szybkością, z góry skazywała armię 4-tą prawie na pewną zgubę. Jedyna nadzieja mogła być jeszcze w tym, że przeciwnik, dla organizacji swoich tyłów, zatrzyma się choć na czas jakiś lub zwolni tempo swojej ofensywy. Ale tego przeciwnik nie zrobił. Dnia 20-go sierpnia, odrzucając oddziały armij 16-ej w nieładzie i bijąc po kolei we flankę oddziałów armij 3-ej i 15-ej, przeciwnik zajmuje linię Przasnysz—Maków—Ostrow—Bielsk—Brześć (szkic nr 17). Tym czasem armia 4-ta dopiero maszeruje ku Przasnyszowi i znajduje się w rejonie Ciechanowa. 22-go sierpnia przeciwnik wychodzi na linię Ostrołęka—Łomża—Białystok. Armia 4-ta dopiero zbliża się do pierwszego punktu. Oddziały armij 15-ej i 3-ej wyężdżają wszystkie siły, aby zatrzymać natarcie przeciwnika i pozwolić armii 4-ej przejść wąskim korytarzem między Narwią a granicą wschodnio-pruska. Ale to zadanie okazuje się niewykonalnym. Armie 3-cia i 15-ta w nierównych walkach, w jak najcięższym dla siebie położeniu, tracą znaczną część sił, a armii 4-ej już uratować nie mogą. Większą jej część przeciwnik przyciska do granicy Prus Wschodnich i zmusza do przejścia na terytorium niemieckie.

Tak kończy się ta nasza świetna operacja, wobec której drzeć musiał cały kapitał europejski, który odetchnął swobodnie dopiero po jej ukończeniu.

Polacy, włożywszy w swoją kontrofensywę tę całą resztę energii, jaka im została, stracili dech i nie mogli rozwinąć osiągniętych powodzeń. Nasze oddziały w najżałośniejszym stanie ściągały na linię Grodno—Wolkowysk i stąd wracały do swoich armij. Praca zawrzała na nowo. Uzupełnienia zostały wlane do istniejących nadal kadr i po mniej więcej 2—3 tygodniach siły frontu były przywrócone. Jednakże przywrócenie tych sił pojmować trzeba względnie. Przybyłe uzupełnienie było nieumundurowane, nieobute, pomimo pory jesiennej.



O ofensywie można było myśleć dopiero po otrzymaniu umundurowania. Zaś bez ofensywy trudno mówić o wartości bojowej wojska. Gdyby przeciwnik przeszedł do ofensywy zanim mybyśmy to zrobili, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bylibyśmy pobici. Jednakże nastrój w wojsku był dobry. Przegrana operacja wywoływała w nim pragnienie nowej ofensywy. Mielśmy wszystkie warunki, żeby znowu zwrócić szczęście na naszą stronę. Cała sprawa polegała na tym tylko, kto wcześniej się przygotuje i kto wcześniej przejdzie do natarcia. Niestety, położenie gospodarcze republiki nie pozwoliło nam urzeczywistnić naszego zadania. Polacy przeszli pierwsi do ofensywy i odwrót nasz stał się nieunikniony.

Armia konna, która przybyła na kierunek lubelski z wielkim opóźnieniem, była wysunięta przez naczelné dowództwo celem wykonania głębokiego zagonu na Zamość, ale to już było poniewczasie.

## ZAKOŃCZENIE

Zasadniczy wniosek z naszej kampanii r. 1920 jest ten, że przegrała ją nie polityka, ale strategia. Polityka postawiła przed armią czerwoną trudne, ryzykowne i śmiałe zadanie. Ale czy to ma oznaczać, że zadanie to było postawione nieprawidłowo? Nie było ani jednego wielkiego dzieła, któreby nie wymagało śmiałości i zdecydowania. I jeżeli porównać rewolucję październikową z naszą zewnętrzną ofensywą socjalistyczną, to oczywiście trzeba przyjść do wniosku, że zadanie październikowe było znacznie śmielsze, znacznie bardziej karkołomne. Czerwony front miał możliwość wypełnienia postawionego mu zadania, ale go nie wypełnił. Za zasadniczą przyczynę nieudania się operacji należy uznać za mało poważny stosunek do zagadnień przygotowania dowództwa wojskowego. Środków technicznych brakło głównie dlatego, że nie zwrócono na nie należytej uwagi. Dalej, brak przygotowania niektórych naszych wyższych dowódców czynił niemożliwym poprawianie na miejscu braków dowodzenia technicznego. W chwili decydującego starcia rozjeżdżenie się prawie pod kątem prostym głównych sił zachodniego i południowo-zachodniego frontu przesądziło niepowodzenie działania właśnie w tej chwili, kiedy front zachodni był wciągnięty w ofensywę nad Wisłą. Nieskoordynowane działania armii 4-ej wyrwało nam z rąk zwycięstwo i, w ostatecznym obrachunku, pociągnęło za sobą naszą katastrofę.

Klasą robotniczą Europy zachodniej na wieść o ofensywie naszej armii czerwonej wstrząsnął ruch rewolucyjny. Żadne hasła narodowe, które rzuciła burżuazja polska, nie mogły przyćmić istoty rozgrywającej się wojny klasowej. To poczucie objęło i proletariat, i burżuazję Europy i wstrząśnienie rewolucyjne ogarnęło świat. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy byli wyrwali z rąk burżuazji polskiej jej burżuazyjną armię szlachecką, wówczas rewolucja klasy robotniczej w Polsce stałaby się faktem dokonany. A pożar ten nie dałby się ograniczyć ścianami polskimi. Jak wzburzony potok, rozlałby się po całej Europie zachodniej. Tego doświadczenia rewolucji z zewnątrz armia czerwona nie zapomni. I jeżeli kiedykolwiek burżuazja europejska wyzwie nas do nowej walki, to armia czerwona potrafi ją pogromić, zaś rewolucję w Europie wesprzeć i rozprzestrzenić.

---